**Nr. 193.** We Lwowie, Czwartek dnia 21. Sierpnia 1884. **Rok XXIII.**

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

**Przedpłata wynosi:**
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
**Z przesyłką pocztową:**
Miesięcznie . . . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie W państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad
„ Serbii . . . . . . . . po 7 złr. 50 ct.
**Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

## LWÓW d. 20. sierpnia.

(Bieżące sprawy przedlitawskie, kroackie i węgierskie. — Głosy pism czeskich i *Tagblattu* z powodu festynów krakowskich. — Chiny. — Madagaskar. — Odsiecz Gordona. — Posiedzenie senatu francuskiego.)

Wczoraj odbywały się wybory sejmowe z karynckiej kurji dworskiej, z których niezawodnie wyszli dawni posłowie, sami centraliści; tudzież ze styryjskiej kurji wiejskiej — a co do tych ciekawem jest, czy Słowieńcy i konserwatyści (klerykały niemieccy) utrzymali się przy poprzedniej liczbie mandatów, a nadto czy nie odbili jakiego mandatu teutonom.

Szanse agitacji wyborczej w Górnej Austrji stoją obecnie wcale niepomyślnie dla teutonów; zdaje się nawet, że utracą swoją dotychczasową większość w sejmie.

* *

Ban kroacki, br. Khuen, wrócił już z urzędowej swojej podróży po byłem Pograniczu. Przyjmowano go wszędzie tryumfalnie, — niewiadomo jednak, czy ludność chciała tym sposobem uczcić tylko reprezentanta monarchy, czy była to też zarazem manifestacja przeciw opozycji.

Z Węgier znowu słychać o burzy przeciw żydom. Telegramy peszteńskie donoszą, że w Parkanach pod Ostrzyhomiem było d. 17. b. m. wielkie starcie między chłopami a żydami, władza gminna musiała wezwać pomocy wojska, które gdy przybyło, chłopi się rozpierzchli.

* * *

Czeskie dzienniki z prawdziwem zadowoleniem podają głosy pism lwowskich, krakowskich i *Gazety Warszawskiej* o festynach czesko-polskich w Krakowie, a prócz tego umieszczają serdeczne opisy tych festynów. „Ziomkowie nasi — pisze korespondent *Narodnich Listów* — są zachwyceni i w najwyższym stopniu zadowoleni, a Polacy starają się ile tylko mogą okazać nam swoją radość i braterstwo." Z opisów tego korespondenta i w ogóle z tonu *Narodnich Listów*, należy wnosić, że bajką jest, co prawiono o moskalofilskich skłonnościach tego głównego organu młodoczechów.

W staroczeskiej *Politice* czytamy: „Wzniosły festyn, którego widownią jest starożytna siedziba królów nad Wisłą, obudza coraz większą radość w kołach patrjotycznych, ale też w tym samym stopniu coraz bardziej gniewa ichmość fakcjonistów. Straszna to klęska dla ich rachub, i będą odtąd musieli nazawsze pożegnać się z swoim „pięknym" planem poważnienia Czechów i Polaków, nad którym tak gorliwie pracowali. Jak zwykle w swoich kłopotach, tak i tym razem poglądają ku Barcinowi, i budują na tej okoliczności, że właśnie teraz bawi hr. Kalnoky u Bismarka. „Kraków a Barcin" — to mają być owe dwa przeciwieństwa, które powinne markować rzekomą różnicę między wewnętrzną a zewnętrzną polityką Austrji, i w tym celu zamówili (wiadomy nam) artykuł w berlińskiej *Vossische Ztg.* Marna praca! Słowianie austrjaccy nie są przeciwnikami sojuszu Austrji z Niemcami, a Bismarkowi zanadto wiele zależy na spotężnieniu Austrji, a więc na takiem solidaryzowaniu się Czechów i Polaków."

Pod nap. „Moskwa a Kraków" podaje wiedeński *Tagblatt* godny uwagi artykuł z powodu festynów czesko-polskich w Krakowie. „Kiedy znoszono rzeczpospolitą Krakowską, prześlepili ówcześni mężowie stanu austrjaccy i pruscy, jakie to usługi około bezpieczeństwa i niezawisłości Europy świadczyć zdoła naród polski. Polacy zawsze zajmowali odrębne stanowisko w świecie słowiańskim. Odstrychnęli się od reszty Słowian; byli przedmurzem przeciw moskiewskiemu prądowi zdobywczemu i przeciw panslawizmowi. Burząc państwo Polskie, nie zważano na niebezpieczeństwa, jakie mogą niegdyś grozić Europie od Moskwy. Ostatecznie jednak mogli się europejscy mężowie stanu tem pocieszać, że Polacy spełniali swoje posłannictwo dziejowe pomimo tego, że ich byt państwowy zniszczono. Uciskani i deptani, zawsze jednak byli Polacy zaporą i kłopotem dla Moskwy. Zawsze chwytali oni za oręż, ilekroć ich do tego zachęcały stosunki europejskie a przyświecać się zdawał bodaj promyk nadziei.

„Tak było jeszcze w r. 1863. Od upadku ostatniego ruchu polskiego jednak zaszła zmiana w politycznych poglądach Polaków. Podźwignięcie interesów materjalnych postawiono jako zadanie narodowe, i Polacy pod względem politycznym stali się roztropnymi. Nawrócili się do oportunizmu, i odnieśli już z tego powodu sukces nie jeden.

„Kraków stał się miastem austrjackiem, i Polacy muszą przyznać, że mają w Austrji stanowisko szczęśliwe i zapewnione. Ale przeto Kraków wcale nie utracił swego znaczenia dla świata słowiańskiego. Przeciwnie, do dumnych wspomnień historycznych, któremi się szczyci, przybywa mu nowe — na miejsce polonizmu wywiesił obecnie słowianizm swoje sztandary na mogile Kościuszki.

„Festyn bratania się w Krakowie jest wypadkiem tak w sobie szczególnym i takiego nadzwyczajnego znaczenia, że jeszcze raz podnieść musimy tę sprawę. Wcale nic to niema do rzeczy, że wybitni, wytrawni przewódzcy Polaków i Czechów nie brali udziału w tym festynie — festyn ten zawsze inauguruje nową dobę w świecie słowiańskim. Polacy już nie strzegą Europy od panslawizmu, już nie są wobec świata słowiańskiego reprezentantami europejskiej cywilizacji — stali się oni owszem naczelnymi bojownikami slawizmu.

„Pospołu z Czechami niosą sztandar przed tą olbrzymią armią, z wielu narodowości złożoną, wielu narzeczami mówiącą. Minęły czasy, kiedy cała Europa, kiedy Niemcy uważali sprawę polską za sprawę powszechnej wolności; ale na znaczeniu Polacy nie stracili — owszem objęli przodownictwo wśród Słowian i szukają sprzymierzeńców, którzyby ich siłę spotęgowali.

„Nie tak to dawno, gdy Czesi zamiast do Krakowa, pielgrzymować woleli do Moskwy. I oto jaka zaszła zmiana! Moskwa, święte miasto Moskali — Moskwa, środkowy punkt idei słowiańskiej — dumna Moskwa ani przez sen nie myślała, aby kiedy znaleźć mogła rywala w małym Krakowie. Wszelako usiłowania panslawistów, aby państwo moskiewskie zrobić ogniskiem wielkiego ruchu rasowego, nie mogły mieć trwałego sukcesu. Ruch ludowy bez wszelkiej wolności, byłoby to zjawisko nazbyt dziwne. W państwie absolutycznem niepodobna myśleć o festynie zbratania, jaki się odbył w Krakowie.

„Czesi odwrócili się od Moskwy, i sprzymierzają się z Polakami, będącymi zawsze jeszcze na stopie napiętej z Moskwą. Jak widzimy, zawiodła się Moskwa, sądząc, że przez zniszczenie Polski dostała w swoje ręce ster świata słowiańskiego. Słowianizm stara się o zdobycie sobie znaczenia, nie licząc na pomoc Moskwy, nie uciekając się do jej sympatyj.

„Ci, co rozebrali Polskę, dzisiaj musieliby przyjść do przekonania, że mimo utraty bytu państwowego mogą przecie Polacy wywierać wpływ na stosunki polityczne. Z owem *finis Poloniae* Polacy nie zginęli. Jako przodownicy słowiańszczyzny mogą nawet uzyskać znaczenie, sięgające poza ich czyny historyczne. Z drugiej zaś strony musi się Moskwa przekonać, że rozbiór Polski może też mieć inne jeszcze następstwa, niż te, na które mężowie stanu pierwotnie liczyli. W miejsce Moskali obejmują Polacy sternictwo Słowiańszczyzny i rugują Moskali z przymierza Czechów.

„To już nie sprawa narodowościowa, to idea rasowa. Byt narodowy mają Polacy i Czesi w Austrji w ogóle zapewniony — do tego nie było potrzeba festynu zbratania w Krakowie — a gdzie się idea rasowa wyłoni, tam niezawodnie dąży do panowania i władzy.

„Niegdyś w całych Niemczech śpiewano „In Warschau schwuren Tausend auf den Knieen" — i słusznie wolność Polaków uważano za interes europejski. Obecnie w Krakowie na mogile polskiego bohatera wolności przysięgały tysiące na klęczkach — ale ten festyn zbratania nie natchnie Europy do uniesień poetycznych. Europa wie, że Polacy zrzekają się tradycyj swojej przeszłości, i chcą sobie zbudować przyszłość w wspólności z Słowiańszczyzną. Narodowości słowiańskie łączą się dla zjednoczenia swojej potęgi, a ta unia — unia krakowska — jest faktem nietylko austrjackiego, ale europejskiego znaczenia.

„Wobec tej unii giną dotychczasowe usiłowania panslawizmu jak igraszka dziecinna. Dzieje powszechne znalazły właściwy wyraz na akt rozbioru Polski, tego zwycięztwa przemocy nad prawem. Wielu szlachetnych myślicieli zastanawiało się dawniej nad kwestją, jakby Europa mogła zadość uczynić Polakom. Ale dzieje świata idą swoją drogą. Polacy, stając na czele Słowiańszczyzny, sprzymierzając się z Czechami, przypominają następstwa, jakie rozbiór Polski sprowadzić może.

„Dzisiejsi mężowie stanu nie bardzo się zajmą krakowskim festynem zbratania — a ma on znaczenie wielce poważne, wcale inne, niż inne tego rodzaju festyny, którym się barwę polityczną lub narodową nadać usiłuje. U Słowian mowy nawet najognistsze są tylko bladem odbiciem tych idei, jakie w nich tkwią, i Słowianie silnie wierzą, że idey te ziścić się muszą."

Za przychylność szczerze obowiązani jesteśmy *Tagblattowi* — wszelako myli się, jakoby Polacy porzucili tradycje swojej przeszłości, i jakoby stawali na czele Słowiańszczyzny. Nigdy nie wierzyli oni i nie wierzą w *finis Poloniae* — i zawsze wyznawali zasadę, którą też w swoje prawo polityczne zapisali: równi z równi! — wolni z wolnymi! — za wolność naszą i waszą! Głównem ogniskiem festynów zbratania się Słowian jest właśnie Praga, odkąd Czesi postawili się jako naród odrębny, naród potężny a tą odrębnością i potęgą dumny, który już nie da się wodzić na pasku ani Moskalom, ani nikomu innemu, który już nigdy nie będzie pachołkiem, a więc godzien być sprzymierzeńcem. My szanujemy Czechów jako sprzymierzeńców, kochamy jako odnalezionych braci, a więc rozkazywać im nie myślimy. Ramię do ramienia! — oto nasze hasło!

* *

Chiny nie wypowiedziały Francji wojny, ograniczyły się tylko na nocie do mocarstw, uskarżając się na to, że rząd republiki pośrednictwo Stanów Zjednoczonych odrzucił. Mocarstwa zdaje się, na chińską notę nie zwrócą wielkiej uwagi.

Pogłoska, jakoby na Madagaskarze, Tamatave odebranem zostało z klęską Francuzów przez Hawasów, jest już urzędownie zaprzeczoną. Depesze admirała Miot dochodzące do 8. b. m. położenie przedstawiają jako pomyślne.

* * *

Z Kairu donoszą, że wyprawa, mająca na celu odsiecz Chartumu, wkrótce wyruszy, — ma się jednak tylko ograniczyć na oswobodzeniu jenerała Gordona, unikać wszelkich kroków przeciw Mahdiemu, ma się rozumieć, jeśli on sam wyprawy nie zaatakuje. Z Suakimu wysłano część żołnierzy marynarki dla wcielenia ich do korpusu ekspedycyjnego. Oddziały Osmana Digmy rozzuchwaliły się do tego stopnia, że jak donoszą 15. b. m. porwały w biały dzień z miejsca działami ostrzeliwanego 56 wielbłądów i kilkadziesiąt owiec, spaliły dom w środku linii obronnej i co noc atakują, tak że ciągła strzelanina trzyma wszystko w alarmie.

Na sobotniem posiedzeniu senatu, wielki pieczętarz p. Martin-Feuillée przedłożył projekt nowej ustawy wyborczej senatu. Ma być 75 senatorów wybieranych przez Izbę i senat przez listę skrytynowaną, absolutną większością na lat dziewięć — 225 senatorów ma się jak dotąd wybierać przez ciała wyborcze, złożone z deputowanych i radców jeneralnych i okręgowych także na lat dziewięć; co trzy lata trzecia część senatorów się odnawia. Artykuł 3. projektu brzmi: „Członkowie rodzin, które panowały we Francji, nie są wybieralni do senatu."

---

## Przyjęcie Czechów w Krakowie

*(Wieczorek w Kole artystyczno-literackiem.)*

W uzupełnieniu sprawozdania z wieczorku w Kole artystyczno-literackiem, podajemy w krótkiem streszczeniu mowę poety kroackiego, **Harambasicza**. Żałujemy bardzo, że nie możemy podać jej w całości—ale dla nieznających języka kroackiego byłoby niepodobieństwem czy to stenografować, czy też, choćby tylko dokładniejszą zrobić notatkę. Streszczenie, które poniżej podajemy, jest dla niej tem cenniejsze, że spisane zostało przez samego mowcę, który — jak już wspominaliśmy — wymową swoją wywołał prawdziwy entuzjazm, i odrazu zdobył serca wszystkich. Opiewa ona jak następuje:

„Gdy na tej pięknej uczcie i dla nas Kroatów wzniesiono toast — jako syn tego pełnego chwały narodu, czuję się obowiązanym złożyć najgorętsze podziękowanie wam, jako naszym najlepszym przyjaciołom.

Jest to dla mnie w każdym razie rzecz trudna. Młody jeszcze jestem, niewiele doświadczyłem i niewiele widziałem — ale gdybym matuzalowych lat dożył, nie mógłbym wznioślejszej widzieć uroczystości nad to serdeczne i imponujące święto zbratania Polaków i Czechów. Ta podniosła chwila napełnia serce moje najrozkoszniejszem uczuciem, a gdzie serce przepełnione uczuciem, tam trudno o słowa, aby uczuciom tym dać wyraz. Nie mogę więc też znaleźć dość słów do podziękowania za serdeczne powitanie, jakiem przyjęliście i mnie, jedynego przedstawiciela ludu kroackiego.

Wiadomo wam wszystkim i światu całemu, iż my, Kroaci, z pierwotnej ojczyzny waszej, od Karpat, wyruszyliśmy do nowej siedziby nad Adrjatykiem — i nic też dziwnego, że czujemy się najbardziej spokrewnionymi z wami, Polakami, i jesteśmy do was przywiązani. Wyznaje otwarcie: My, Kroaci, kochamy wszystkich Słowian — ale, że tak powiem, każda rodzina ma swego jednego ulubieńca — równie i my w wielkiej rodzinie słowiańskiej mamy swego wybrańca, drogiego Benjamina — a jest nim Polak. Nie jestem w stanie wyrazić wam, jaka sympatja jest w pośród Kroatów dla waszego szlachetnego narodu — nie jestem w stanie, choćbym posiadał wymowę Cycerona, Jana Złotoustego — lub waszego wielkiego Skargi. Jest to całkiem naturalne uczucie, bo Polacy najdalej ze Słowian posunęli się w cywilizacji, a za wolność i za ojczyznę nieśli majątki i krew swą przelewali. Przywiązanie do swobody jest najwybitniejszą cechą waszego ludu. Podobnie jak każdy wierny syn Polski, idąc w obczyznę, bierze ze sobą, jako najdroższą pamiątkę, grudkę ziemi rodzinnej — tak również my, Kroaci, idąc z pod Karpat do naszej obecnej ojczyzny, wzięliśmy od was na pamiątkę, jako najdroższy klejnot, miłość swobody. Za wolność walczyliśmy i krew lali, dla wolności bohaterska nasza Kroacja wszystko poświęciła — dla wolności i wy, Polacy, dokazywaliście cudów, nie mogę przeto stosowniej podziękować wam za wspaniałe przyjęcie, jak wznosząc okrzyk: Niech żyje polsko-kroackie braterstwo! Niech żyje wolność! Jeszcze Polska nie zginęła!"

Niepodobna nam podawać wszystkich, choćby tylko w równie krótkim, jak powyższe streszczeniu. P. **Jaworowski** ze Lwowa wzniósł toast na cześć obecnego na zebraniu znanego literata czeskiego p. **Jellinka**, podnosząc niezmordowaną jego pracę w dziennikarstwie czeskiem, skierowaną ku temu, żeby zapoznać Czechów z literaturą i sztuką polską i ze stosunkami polskiemi. Odpowiadając na ten toast wzniósł p. **Jellinek** zdrowie polskich literatów. **Romanowicz** wzniósł toast na cześć posłów czeskich Hewery i Tonnera, mężów wielkiej myśli, wielkiego czynu i wielkiego serca, którą myślą, czynem i sercem nietylko swój własny, ale i pobratymcze obejmują narody. Serb **Boszkowicz**, którego zdrowie także wzniesiono, wyraził w krótkiem przemówieniu radość z powodu tego święta zbratania, i solidarność Serbów z ruchem narodowym zachodnich Słowian. **Harambasicz** w porywającej mowie podniósł znaczenie walk narodowych polskich, dostojność polskich męczenników i bohaterów, idealność polskiego patrjotyzmu, i skończył toastem na cześć naszego artysty malarza Benedyktowicza, jako jednego z reprezentantów tego poświęcenia i gotowości niesienia życia w ofierze (jak wiadomo, stracił on w powstaniu obie ręce).

Miłe bardzo wrażenie zrobiło, gdy jeden z obecnych Polaków przemawiał po czesku, a następnie dwa razy przemawiając po polsku, dodawał dłuższe ustępy po serbsku i po kroacku. Wzniesiono toast na cześć Harambasicza, a szereg toastów zakończyli Romanowicz i Kossak, wznosząc „kochajmy się!" Pierwszy podniósł w swem przemówieniu, iż przedewszystkiem trzeba się poznać, trzeba wiedzieć o sobie, a zapytawszy, czy zachodni i południowi Słowianie wiedzą, co się dzieje na północy, przypomniał, że i dziś jeszcze, przy samym schyłku 19 wieku prawdziwą jest legenda o grudce ziemi polskiej, z której krew wytrysnęła. A kochajmy się nietylko słowem, ale i czynem i bądźmy jako ci w dawnem polskiem rycerstwie „bracia ślubni", którzy wspólnie walczyli, a oparłszy się o siebie plecami, przedzierali się przez najgęstsze szeregi nieprzyjaciół. Tak nam, zachodnim Słowianom, uczynić trzeba, bo mamy nieprzyjaciół nie z jednej tylko, lecz z dwóch stron.

Z tego krótkiego opisu a na dłuższy wobec nawału materjału sprawozdawczego nas nie stać, widoczna, iż istotnie wieczór w Kole artystyczno-literackiem był najważniejszym, kulminacyjnym punktem pobytu Czechów w Krakowie — bo się tu „rozwiązały języki", a co tu z obu stron wypowiedziano, ma swoją daleko sięgającą doniosłość.

Wieczorek ten tak miłe zostawił wrażenie. stać na tem, ale w mniejszem kółku jeszcze raz się zebrać. Takie kółko—około 30 osób—zgromadziło się wczoraj po korowodzie z Błoniami w hotelu Wiktorja na wieczerzę, która rozpoczęła się przed godziną 11, a trwała do wpół do 2giej. Przemawiali: prezydent Weigel, Tonner, Bartoszewicz, Hevera, malarz Grabowski Andrzej, Hovorka, Kwapił, Romanowicz, Harambasicz, Boroński i inni. (*Ref.*)

* * *

Wycieczka na Bielany zakończyła szereg zabaw urządzonych na przyjęcie czeskich gości. Był to ostatni punkt programu.

Już samo urocze położenie Bielan ogarnia umysł odwiedzających je dziwnym urokiem, cóż dopiero gdy się tam znajdzie tak liczne i tak podniosłemi uczuciami ożywione grono, jak wczorajsze. Goście też nasi nie mogli znaleźć dość słów dla wyrażenia swej radości z powodu przyjęcia, jakie ich spotkało w tem tak pięknem polskiem ustroniu.

Część gości a z nimi i publiczności krakowskiej wyruszyła na Bielany gościńcem powozami i furami zamówionemi, inna część przez Błonie i Skały Panieńskie. Dążącym piechotą

---

6

# Z za Dunaju nad Nil.

### Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

*Annę Neumann.*

(Ciąg dalszy.)

W kierunku właśnie zachodnio-połudn., który zajmowała ta ulica, znajdujemy ostatni pomnik starożytnej sławy Aleksandrji, ostatnie wspomnienie jej dziejów: kolumnę Pompejusza. Kolumna ta niesłuszną nosi nazwę, gdyż Pompejusz nigdy nie stanął w murach Aleksandrji a kolumna wzniesioną została na cześć Djoklecjana.

Cesarz ten po ośmiomiesięcznem oblężeniu zdobywszy miasto, kazał wyrznąć mieszkańców, tak, aby krew pomordowanych sięgała kolan jego konia. I oto zdarzyło się jak mówią kroniki, że koń cesarza wjeżdżając do miasta, potknął się na trupie w krwi własnej pływającym i zbroczył kolana. Natychmiast kazał Djoklecjan zaprzestać rzezi a swe pierwsze okrucieństwa starał się wynagrodzić dobrodziejstwami dla miasta i mieszkańców. To też wzniesiono mu kolumnę uwieczniającą jego imię a u szczytu kolumny umieszczono posąg cesarza na koniu. Kolumna ta jest monolitem z różowego granitu jaki tylko w Assint się znajduje, ma 27 metrów wysokości, i ozdobiona jest u góry kapitelem korynckim grubej roboty. Na podstawie znajduje się napis, poświęcający ją Djoklecjanowi; z drugiej jednak strony poznać można zatarte trochę ślady heroglifów, które wyrażają imię Rhamsesa II. Zdaje się więc, że do budowy tego pomnika służyły Grekom obalone w gruzy obeliski egipskie.

Niektórzy uczeni utrzymują, że sama ta kolumna odnowioną została tylko na cześć Djoklecjana i że jej budowa dawniejszych sięga czasów, gdyż u jej szczytu miał się znajdować posąg bożka Serapisa na dwieście lat przed Djoklecjanem.

Istotnie w miejscu tem, gdzie dziś znajdujemy kolumnę, wznosił się niegdyś gmach olbrzymich rozmiarów, Serapeum. Gmach ten poświęcony był na cześć przez Greków jak i Egipcjan, wielbionego bóstwa 'Serapis; nowe to bóstwo powstało przez Greków dwóch starożytnych bogów egipskich: Oziris — Apis, w jedno bożyszcze.

Serapeum był to budynek nadzwyczaj obszerny, gdzie się mieściły sale, biblioteki, świątynie bóstw różnych i szkoły filozofii otwarte dla wszystkich narodów. Tu gromadzili się zwolennicy Platona i mędrcy starożytnego Egiptu tocząc spory zacięte o swe zasady. Sto schodów marmurowych prowadziło do wnętrza świątyni; dokoła ciągnęły się krużganki, wsparte na czterystu kolumnach, a nad biblioteką umieszczony był napis: „Skarbiec lekarstw ducha."

Ze szczytu Serapeum Karakalla patrzył na rzeź mieszkańców Aleksandrji, do Serapeum wleczono za Juljana Apostata chrześcian i mordowano przed posągiem Serapisa wszystkich co się prawej nie chcieli zrzec wiary. Tu wreszcie za czasów Teodozjusza chrześcianie mszcząc się na kamiennych bogach, niszczyli i obalali wszystko, co było pogańskiem.

Spalono wtedy bibliotekę liczącą 500.000 tomów najcenniejszych dzieł greckich i egipskich. Stopiono posągi z kruszcu, zdruzgotano wszystkie starożytne pamiątki, runął gmach wiedzy i oświaty starożytnej pod toporem ciemnego fanatyzmu. — Daremnie uczniowie filozofii bronili swej świątyni wytrzymując trzydniowe oblężenie, edykt Teodozjusza zwyciężył, a pod gruzami Serapeum zagrzebaną też została i chwała dawnej Aleksandrji.

Kiedy Amru na czele tłuszczy arabskiej stanął w murach miasta, nie znalazł już wiele do zniszczenia, gdyż go w tem uprzedziły drapieżne dłonie biskupów fanatycznych. Szczątki świątyni istniały jeszcze za czasów Saladina i dziwy o nich piszą arabscy kronikarze nazywając je ruinami szkoły Arystotelesa albo gmachem mądrości i sprawiedliwości Salomona.

Dziś nic nie pozostało z tej starożytnej budowy tylko ta kolumna, samotna wdowa, nieco w ziemię zapadła, o której Bajron mówi: „A ty kolumno bez imienia, zkąd się tu wzięłaś!"

Idąc od kolumny ku zachodowi przechodzimy most na kanale Mahmudje i wchodzimy w dzielnicę zaniedbaną, która niegdyś nosiła nazwę Nekropolis, miasto umarłych. Starzy Egipcjanie wznosili zwykle swe grobowce w stronie zachodniej, tam gdzie słońce znika czyli umiera przed wzrokiem naszym. Jednem słowem „amenti" oznaczali oni tak mieszkanie duchów jak i zachodnią stronę nieba. W Nekropolis znajdować się miały domy, w których balsamowano mumje; ciała musiały przetrwać kąpiel sześciotygodniową w różnych solach. W miejscach tych dziś, nad wybrzeżem morskiem, znajdują się ruiny chrześcijańskich katakomb, które jednak tak są zasypane gruzem, że zwiedzać je bardzo trudno. Nie kusiłam się też o to, pytając tylko o obeliski, o te słynne igły Kleopatry, co zdobiły niegdyś wejście do pałacu Cezara (Cezarjum.)

Zdziwiłam się jednak nie mile, gdy mi powiedziano, że obelisków niema już w Aleksandrji. Uwiezione zostały te pomniki starożytne przez egoistyczne ludy, co jak sępy rzucają się dziś na skarby i chwałę Egiptu i pysznią się zdobyczą kradzioną.

Jeden z tych obelisków, które sprowadzone z górnego Egiptu, miały być podarkiem Kleopatry dla Cezara, (podarek godny kochanka) zdobi dziś skwer nad Tamizą. Drugi uwieźli w r. 1880 Amerykanie do Nowego Jorku. Na jednym znajdować się miały heroglify na cześć Rhamsesa II., który jak wiadomo był sławnym Sezostrysem Greków a strasznym Faraonem izraelitów. Na drugim wyryte ponoś imię Thotmesa III., króla egipskiego XVIII. dynastji, który panował na 1600 lat przed Chrystusem a wsławił się pogromem ludu pasterzy (Hyksos). Dowiedziałam się o tem tylko z opowiadania; pocieszając się myślą, że wkrótce w *Heliopolis* koło Kairu, na własne oczy oglądać będę obeliski i hieroglify. Tymczasem pokój i sława starożytnym prochom a my wróćmy do dzisiejszej Aleksandrji, która wesoła, gwarna, ożywiona, nie wiele zdaje się troszczyć o dawne swe gruzy. I z dzisiejszych świeżych ruin szybko się podnoszą ogromne bogate gmachy i pałace, magazyny i wille. Aleksandrja dzisiejsza to wielka giełda, to miasto bankierów i kupców, a patrząc na ten przepych nowożytny, na ten świat modny, wyświeżony, zapomina się zupełnie o Wschodzie i jego czarach, tylko znów tłumy hałaśliwych Arabów przypominają nam, że jesteśmy na ziemi Kalifów.

Dzisiejsza Aleksandrja liczy 200.000 mieszkańców i zajmuje przestrzeń wązką a długą pomiędzy morzem a a bagnistem jeziorem Marertis.

Główną i najpiękniejszą dzielnicą miasta jest plac: „Mehemet Ali" zwany także: „place des Consuls" — gdyż tu znajdują się główne konsulaty wszystkich narodów. Plac ten ozdobiony jest wodotryskami, kioskami, skwerem i miniaturowym obeliskiem z marmuru, który tu na ziemi olbrzymich pomników wygląda jak karykatura. Piękniejszym za to jest posąg Mehemeta Alego, odlany z bronzu, przedstawiający tegoż władcę na koniu w stroju starowierców tureckich, w szerokiem długiem futrze i w turbanie. Postawienie tego posągu było targnięciem się na dawną tradycję muzułmańską według której nie wolno nikomu czy to w malowidle czy w rzeźbie naśladować kształty przez Boga stworzone. „Dzieło Twoje" — mówią Turcy — „zapytać się może w dzień sądu wiecznego: jeśli mi dałeś kształty i ciało, czemuż mi życia i duszy nie dałeś?"

(D. c. n.)

towarzyszyła muzyka „Sokoła“. Acz zmęczona — gorliwa jednak i wierna swemu zadaniu przybywszy na Bielany nie spoczęła ani chwili, lecz wzięła zaraz udział w ogólnej roztaczającej się tu zabawie.

Bawiono się też i goszczono serdecznie do późnego wieczora; nie brakło i na przemówieniach, jakie mieli najprzód starosta „Sokoła“ p. Tumlicz i poseł Tonner a potem inni mowcy, Czesi i Polacy.

W ogóle całą tę zabawę i przyjęcie należy policzyć do najświetniejszych.

Już późną godziną bo około 9½ wrócili Sokoły do Krakowa a niezmordowani i wprawni w urządzaniu towarzyskich manifestacyj zebrali się zaraz w rondlu wieży florjańskiej i ztąd o godzinie 10. wyruszył wspaniały korowód z pochodniami na cześć miasta Krakowa.

Pochód ten z muzyką, na czele którego jechał oddział krakusów, postępował ulicą Florjańską — oświetloną — rynkiem i ulicą Grodzką i zatrzymał się przed mieszkaniem prezydenta miasta, gdzie wśród dźwięków muzyki wzniesiono okrzyki na cześć Krakowa i jego prezydenta a starosta Tumlicz dał ponownie wyraz uczuć i wdzięczności czeskiej za przyjęcie, za co prezydent Weigel dziękował. Pochód nawrócił następnie około zamku ulicą Kanoniczną i rozpłynął się w mieście.

Dzisiaj rannym pociągiem odjechała muzyka Sokoła a i goście czescy przeważnie już wyjechali wczoraj i dzisiaj, część tylko bawi jeszcze w naszem mieście, przyjmowana wszędzie serdecznie.

* * *

Dzienniki czeskie podają następujący polski telegram z Krakowa: „Kobiety i dziewice polskie zasyłają kobietom i dziewicom czeskim serdeczne pozdrowienie, życząc, aby matki bratnich narodów wychowały dzielnych bojowników i wiernych ojczyźnie synów. *Siostry Polki.*“

## Słówko o szlachcie i do szlachty galicyjskiej.

Gegründet 1855.
Aelteste und grösste
Annoneen-Expedition
HAASENSTEIN & VOGLER
(OTTO MAASS)
WIEN, PRAG etc.
Tägliche **directe** Expeditionen von **Anzeigen**, betreffend: Associations-, Compagnons-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- u. Schifffahrts-Pläne etc. etc. etc.
an alle Zeitungen des In- u. Auslandes.
Prompte, discrete u. billige Bedienung.
Zeitungs-Catalog u. Kostenvoranschläge gratis u. franco. — Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht gratis.

NAJTANIEJ
Chiffony i Shirtingi
sztuka 24 metry = 40 łok. polskich
pstr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,
łoć po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jna Riedla we Lwowie.
2080 — 6

*Zmiana pomieszkania.*

Dr. medycyny, chirurgii i akuszerji
**Paweł Sas Dubanowicz,**
były lekarz prakt. w szpitalu „CHARITE“ w Berlinie i szpitalach krajowych etc., mieszka obecnie
**w Rynku, l. 17, I. piętro.**

Godziny ordynacyjne: rano od 8ej do 10tej, popoł. od 2giej do 4tej.

Leczenie specjalne: hydropatją i elektroterapią, tudzież za pomocą **Massage'u i gimnastyki hygienicznej** („Zimmerheilgymnastik).

„Massage“ leczy bole nerwowe, w szczególności **migrenę**. — **Gimnastyka hygieniczna** wskazaną jest przedewszystkiem dla osób wątłego ustroju, w szczególności dla osób cierpiących na **błednicę** lub skłonnnych do cierpień **płucowych**.

**Wina lecznicze**, wyrabiane przez **p. Karola Mikolascha**, właściciela apteki **pod firmą Piotra Mikolascha** we Lwowie, i to: 1) **wino hiszpańskie chinowe**, 2) **wino chinowe z żelazem**, 3) **pepsynowe**, 4) **peptonowe** i 5) **wino rzewieniowe**, zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że **przewyższają swą dobrocią i skutecznością** inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju, tak jako środki dyetetyczne, jakoteż i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jakoteż i win **Malagi** i **Tokaja** i **Koniaku**, dobrocią i czystością się **odznaczających**, mogę wszystkim kolegom jak **najsumienniej zalecić**.

Lwów, 31. marca 1882.

**Dr. Alfred Biesiadecki** m. p.
kraj. ref. sanit.

4½% listy zastawne krajowe
mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie
jakoteż wszelkiego rodzaju listy zastawne Towarzystwa
kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego kupuje i
sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
**kantor wymiany**
**Sokal i Lilien we Lwowie.**
3148 3—?

## Publicyści w parlamencie angielskim.

W angielskiem życiu parlamentarnem zaszły w ostatnich czasach wielkie zmiany, których najlepiej dopatrzeć się można, porównując stosunki obecne ze stosunkami, jakie przed 30 laty tamże istniały. Najwymowniejszym tego dowodem jest wzrost potęgi publicystyki, która w ostatnich latach urosła do potężnego czynnika w życiu parlamentarnem. Wymowa deputowanych i parów nie stała by się bez pośrednictwa stenografów własnością narodu i świata całego. Jest to dziwną rzeczą, iż w czasach dawniejszych nie uznawano prawie zasług, które prasa w tym kierunku światu oddawać może. Sprawozdawcy mogli tylko sekretnie obowiązku swojego dopełniać, narażając się w dodatku na niebezpieczeństwo, iż mogli być od parlamentu ukarani. W istocie naruszają dzienniki po dziś dzień przywileje parlamentarne, publikując debaty, albowiem rozporządzenie odnośne, wzbraniające publikacji, nie zostało dotąd uchylone. Naturalnie iż dzisiaj nikt o zastosowaniu tego prawa nie pomyśli; owszem mowcy użalają się częstokroć, iż mowy ich są w nadto szczupłem streszczeniu podawane. Parlament uczułby się obrażonym, gdyby dzienniki wychodziły bez szczegółowych sprawozdań prac parlamentarnych.

Przed trzydziestu jednak laty, zasiadało bardzo mało stosunkowo członków na dziennikarskiej trybunie. Tylko dzienniki poranne londyńskie mogły posełać sprawozdawców swych na trybunę a oprócz nich wolno było także dwom towarzystwom telegraficznym, zasilającym prowincję wiadomościami, mieć sprawozdawców. Biuro Reutera długo musiało walczyć, nim dobiło się wstępu na trybunę dla swego sprawozdawczego personalu.

Lokalności przeznaczone dla reporterów były bardzo szczupłe; musieli oni udawać się z parlamentu do swoich redakcyj i tam dopiero przepisywać stenograficzne notatki. Z czasem wszystko się zmieniło. Dziennikarze otrzymali wygodne biura; połączono drutem telegraficznym redakcje z trybuną; teraz nawet istnieje połączenie telefoniczne, którym posługuje się prawie wyłącznie *Times*.

Liczba reporterów wzrosła z 50 na 200; trybunę powiększono, dozwalając przystępu także sprawozdawcom pism prowincjonalnych. Przed pięciu laty przeznaczono dla dziennikarzy cały szereg pokoi; sala jadalna, dwa pokoje do palenia tytoniu i czytelnia służą wyłącznie do użytku dziennikarzy, zaopatrzonych kartami wstępu na posiedzenia parlamentarne.

„Gallery“ (tak nazywa się trybuna dziennikarska) wybiera rok rocznie komitet składający się z 12 członków. Komitet ten uchwala zarządzenia, które z największą punktualnością są wypełniane.

## Notarjaty.

W zasadzie jesteśmy za powiększeniem notarjatów w Galicji i wdzięczni jesteśmy panu ministrowi sprawiedliwości, iż o tem niezapomina, ale wolelibyśmy, gdyby nowe notarjaty były kreowane tam, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, a nie tam, gdzie dobro publiczne tego wcale niewymaga.

I tak n. p. kreowano w najnowszym czasie notarjaty: w Bukowsku, miasteczku liczącym 854 mieszkańców, w Baligrodzie 1.108, w Lutowiskach gdzie ludność całego powiatu wynosi 11.627! a w Olesku 12.705, dalej w Starejsoli liczącej mieszkańców 1.347 a w całym powiecie zaledwie 15.742, w końcu w Podbużu liczącym 1.461 mieszkańców, a w całym powiecie tylko 15 997.

Czyż nie lepiej, nie bardziej pożądanem w interesie ogółu byłoby otwierać notarjaty tam, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, gdzie jeden notarjusz faktycznie wydołać nie może i gdzie dobro publiczne wiele na tem cierpi.

Weźmy n. p. Drohobycz liczący 18.225! mieszkańców a ludności powiatu sądowego 70.111! Stryj liczący 12.625 mieszkańców a ludności powiatu 46.850, Jarosław liczący 12.422 o ludności powiatu sądowego 47.867, Brzeżany 10.899 mieszkańców, ludność powiatu 47.584 Jakiż to rażący stosunek wykazują nam te cyfry.

Już komisje sądowe często zalegają, klienci nie mogą się nieraz doczekać załatwienia interesów, albo to załatwienie bywa im wręcz odmawiane — a wszystko to dla braku czasu, bo przecież jeden notarjusz, choćby jak zdolny energiczny i pracowity takiemu nawałowi pracy podołać nie może.

Nic więc dziwnego jeżeli kiedy i przeoczy w pospiechu jaką nieformalność, za którą potem strony pokutują. W nowo utworzonych miejscach przeciwnie może notarjusz całemi dniami, z wyjątkiem chyba dnia targowego, sumiennie... rozmyślać nad swoją niedolą.

Takich miejsc jak Drohobycz, Stryj, Jarosław, znajdzie się u nas jeszcze wiele, np. Buczacz liczący przeszło 10.000 mieszkańców, a ludności w powiecie 48 843, Horodenka mieszkańców przeszło 10.000, ludności w powiecie 47.736, Sniatyn mieszkańców 11 000, Sokal ludności w powiecie 55.342 itd.

Czemuż więc niekreowano w takich miejscach drugich notarjatów, przez co interesa publiczne tylkoby zyskały, a nowi pp. notarjusze znaleźliby w tych miejscach odpowiednią pracę i utrzymanie, nie robiąc przez to bynajmniej uszczerbku dotychczasowym, którzy dziś są zmuszeni utrzymywać podwójny personal kancelaryjny, a nadto wiele zarobku tracą przez to, iż sądy widząc ich obarczonych pracą nieprzydzielają lub odbierają im znaczną część komisyj, a strony prywatne nie mogąc się doczekać załatwienia swych interesów, udają się do sąsiednich notarjuszów.

Przypuszczamy, że na wypadek kreowania w tych miastach drugich notarjatów podniosą niektórzy dotychczasowi pp. notarjusze krzyk wojenny; ale znajdą się i tacy, którzy chętnie poświęcą swoje własne — *pro publico bono.*

Wracając jeszcze do miejsc nowo kreowanych i biorąc za podstawę ilość ludności największego miasteczka i powiatu powinnoby chyba, żeby ten sam stosunek a względnie ta sama dbałość o dobro ogółu była zachowaną, być notarjuszów dla miasta i dla powiatu we Lwowie 8, w Krakowie 5, w Tarnopolu, Czerniowcach i Przemyślu po 4. w Drohobyczu i Stryju po 3, w Jarosławiu, Brzeżanach, Buczaczu, Sokalu itd. po dwóch, a gdy się w dodatku zważy, że w tych miastach są na porządku dziennym interesa wielkie, ważne i często zawiłe, zaś w małych miasteczkach tylko interesa maluczkie i nieznaczne, to zaprawdę wydaje się nam, jakoby konieczność bardziej przemawiała za powiększaniem (choćby tylko o jedno miejsce) liczby notarjatów przynajmniej w niektórych z wyliczonych dopiero miast, aniżeli za kreowaniem ich w takiem Bukowsku, Starejsoli, Lutowiskach itp., tembardziej, że w większem mieście może się jeden notarjusz więcej — daleko łatwiej utrzymać, aniżeli w maleńkiem miasteczku, gdzie co do honorarjum trzeba nieraz składać sto interesów na jeden wielkomiastowy.

Nie omawiamy tej kwestji obszerniej, bo cyfry najlepiej same za sobą przemawiają. Dodamy tylko, że wymagamy, by każdy notarjusz był conajmniej nieskazitelny, a jakże łatwo o skazę u człowieka, który nie ma z czego, a musi żyć odpowiednio do swego stanu. Daj Boże, by przyszli notarjusze w nowo kreowanych miejscach nie złożyli na to twierdzenie smutnego dowodu i niech to posłuży za przestrogę panom kandydatom notarjalnym, by swe starania o powiększenie liczby notarjuszów w Galicji zwrócili na inne właściwsze tory, bo ostatni rezultat ich starań jasno wykazał, że swemi zabiegami zaszkodzili swemu stanowi a temsamem i sobie, nic zaś lepszego nie zrobili dla dobra kraju.

## Moskwa.

Do *Germanii* piszą z Petersburga: W Moskwie kradnie się wszystko i wszędzie, a szczególniej przy robotach publicznych. Najlepszym i niezbitym tego dowodem jest morski kanał, który Petersburg miał zamienić w port morski, tak, że obchodząc Kronsztad, największe okręty będą mogły wprost zawijać do Petersburga i tam wyładowywać i ładować towary. Budowa cała kanału kosztowała 19 milionów rubli, ale kanał, do którego tak wielkie przywiązywano nadzieje, po otwarciu, które tego roku nastąpiło, bardzo smutną odbył próbę. Rezultat w porównaniu z ogromnemi wydatkami jest śmiechu godnym, a co gorzej, potrzeba jeszcze wydać, jak to już moskiewscy inżynierowie obliczyli, przynajmniej dwadzieścia milionów, jeżeli kanał ma spełnić przeznaczenie swoje. Świat handlowy petersburgski zwracał był uwagę przed rozpoczęciem robót na bezcelowość obrabianego w ministerjum projektu, jednakże rady i przedstawienia nie odniosły żadnego skutku. Co tydzień przybywały do Petersburga tylko dwa a najwyżej trzy okręty; przybycie każdego statku ogłaszano długiemi telegramami, tak, że zdawałoby się, że w kanale jest ruch handlowy bardzo ożywiony. W istocie jednak, w najszczęśliwszym razie nie widziano nigdy więcej w kanale nad dwa parowce i dwa żaglowce, kiedy tymczasem tego samego dnia w Kronsztadzie było około 40 parowych i 50 żaglowych statków, nie licząc wielkiej liczby stojących na kotwicy przed przystanią, czekających na ładunek lub wyładowanie. Od otwarcia żeglugi do połowy lipca przybyło do Kronsztadu 1.033 statków, do Petersburga tylko 60!

W Kronsztadzie dziennie każdy parowiec płaci około 100 rubli portowego, kiedy w Petersburgu prawie dopłacają zagranicznym gościom, byleby tylko kanałem 22 stopy głębokim przybywali do stolicy. A jednak kanał pusty.

Przyczyną tego jest, że główny wywozowy artykuł Petersburga, ogromne masy zboża z okolic nadwołżańskich, mających szeroko rozgałęzioną sieć kanałów, łączących je z Kronsztadem, musiałby robić niebezpieczne i długiego czasu potrzebujące kołowania, aby się dostać do morskiego kanału. Inżynierowie wierzyli święcie w teorję „byt' po siemu“! i osądzili, że zmuszą handel do używania owego kanału. Rachunek ten okazał się z gruntu mylnym, ale panowie inżynierowie i dostawcy przy robotach ogromne zarobili pieniądze!

* * *

Znany proces czarnej bandy, który trzy miesiące temu odbył się w petersburskim sądzie okręgowym, zaznaczył ślad swój nawet w literaturze moskiewskiej. Figurujący w nim *chevaliers d'industrie* nie zadowolnili się wyrokiem przysięgłych, lecz w drodze kasacji przenieśli sprawę do senatu. Otóż, nie czekając wyroku senatu, jeden z głównych kawalerów czarnej bandy, p. Aleksiej Zarudnyj, zapragnął zaapelować do opinii publicznej i w tym celu wydał książkę z patetycznym zagłówkiem: „Jak niekiedy giną ludzie“. Książka ta, przeznaczona *ad majorem auctoris gloriam* i pasująca go na męczennika intrygi (nb. wyjątkowo niepolskiej) jest w każdym razie o wiele mniej ciekawą niż biografia jej autora. P. A. Zarudnyj był założycielem i wydawcą kilku gazet petersburskich, mianowicie: *Petersburskiego Listka*, potem *Ula* i *Echa*, w ostatnich zaś czasach dzierżawcą stołecznych *Wiadomości policyjnych*. Otóż ów „literat“ dziesięć lat temu trafił na Sybir za fałszerstwo testamentu, wrócił, był ajentem przy petersburskiej tajnej policji, jak sam zapewnia w celu li tylko idealnym, co nie przeszkadzało mu ani w przedsiębiorstwach literackich, ani też tem bardziej w uczestnictwie w operacjach czarnej bandy.

* * *

Z pomiędzy licznych nowych sekt roskolniczych, jakie powstały w Petersburgu pod wpływem nowego prawa o roskolnikach, *Nowosti* podają charakterystykę wielkoświatowej sekty irwingianów czyli apostołów Wyznanie tej sekty mało ma wspólnego z prawosławiem, liczy jednak pomiędzy wyznawcami swoimi Moskali ze znanemi nazwiskami, jak ks. Dundukowów, Korsakowów, hr. Siwersów i innych, większość jednak Niemców. Po śmierci jen.-majora Erdberga, na czele sekty stoją znani homeopaci — Ditman i Adamson. Irwingianie urządzili sobie rodzaj świątyni, w której liczne duchowieństwo odprawia nabożeństwo ze śpiewem, kadzeniem, poczem następnie kazanie. Świątynia otwarta dla wszystkich. Wszyscy obecni komunikują się. Sekta odznacza się nietolerancją względem innych wyznań, od swoich zaś wyznawców wymaga pewnych politycznych przekonań i kontroluje ich życie prywatne i rodzinne. Irwingianie czynią starania u rządu o wolne wyznawanie nauki swojej.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 20 Sierpnia.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnio-południowym niebo było prawie czyste, najwyższa temperatura dnia wczorajszego była w południe $23_3$°, najniższa w nocy 11° C.

Przy wietrze zachodnio-południowym, i średniej temperaturze sierpnia, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się wzmaga, lecz pogoda jeszcze możliwa.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 21. sierpnia 1884 o godz. 6. wieczorem.

* **Nowa droga.** Główny dowóz artykułów żywności dla Lwowa odbywa się drogą Żółkiewską, skutkiem czego tak gościniec po za rogatką jak i cała przestrzeń pod górę ku miastu, przepełnioną jest ciągle wozami, furami ładownemi i wszelkiego rodzaju wehikułami, spieszącemi na targi. Szczególniej w godzinach porannych, a niekiedy i dnie całe aż do późnej nocy, koło rogatki Żółkiewskiej panuje ścisk do nieprzebycia, utrudniony jeszcze ożywionym ruchem miejskim i linją tramwajową. Wynikające ztąd niedogodności wielokrotnie już zwracały uwagę w sferach czuwających nad porządkiem miejskim, wywołały kilka rozporządzeń zapobiegających możliwym wypadkom, wszystko to jednak są tylko środki paljatywne, gdy tymczasem ruch na wspomnianej linji wzmaga się codziennie i bynajmniej nie zmniejszy się, jak to przewidują niektórzy, z wybudowaniem przyobiecanej kolei Lwów-Rawa.

Z drogi żelaznej korzystać mogą wielcy dostawcy, sprowadzający zboże, drzewo, deski itp., ale drobni przedsiębiorcy, wieśniacy, zasilający codziennie targi miejskie najpotrzebniejszemi artykułami, dopóty nie będą i nie mogą posługiwać się komunikacją kolejową, dopóki na kolejach galicyjskich pobieraną będzie opłata za przejazd w tak wysokim jak obecnie stosunku. Nadto, koniecznem tu jest ulepszenie dróg bocznych, dojazdowych, któreby łączyły oddzielne wioski i zagrody z główną arterją komunikacyjną. Dużo jednak jeszcze wody upłynie, zanim doczekamy się tych dwóch zmian, tyle ważnych i niezbędnych.

---

## Polacy w dziedzinie sztuki wojskowej.

Wybitni wojskowi, którzy służyli od początku tego wieku pod sztandarami narodowemi, są publiczności polskiej dobrze znani.

Tymczasem wojskowi, którzy zajmowali lub zajmują znakomitsze stanowiska w armiach moskiewskiej, pruskiej i austrjackiej są albo mało znani albo całkiem nieznani ogółowi polskiemu. A jednak pamiętać o tem należy, że chwała, jaką zjednali swym osobom, jest również chwałą narodu, z którego wyszli.

Nie będziemy tutaj mówić o tych, którzy jak Paszkiewicz, Krzyżanowski (Kreutz), Gurko (Hurko) i wielu innych wyrzekli się swej narodowości, nazwisk rodowych i wiary przodków. Są jednak w armii moskiewskiej Polacy, którzy stojąc wiernie przy chorągwi której przysięgli, nie sprzeniewierzyli się narodowości i religii, tak n. p. współzawodnik Todlebena podczas obrony Sebastopola; naczelny wódz armii moskiewskiej podczas ostatniej wojny tureckiej; sławny podróżnik w Azji środkowej, pułkownik Perowski i wielu innych.

W armii pruskiej, podszefem sztabu jeneralnego, to jest pierwszą figurą po Moltkem, był Polak Podbielski.

Niezwykłe zdolności tych ziomków naszych mają niestety dla nas tę jedyną korzyść, iż dają dowód, że Polacy w zawodzie wojskowym zostali tem, czem byli ich przodkowie, tak jak mimo arcyniekorzystnego położenia doszli niemal we wszystkiem do tej wysokości, że kulturtregery niepotrzebnie sobie nami głowy kłopoczą, bo żeśmy stanęli tak wysoko, to z pewnością nie przez nich, ale mimo ich.

W Austrji przed trzydziestu sześciu laty, inteligencja polska w wojsku austrjackiem była liczebnie bardzo słabo reprezentowaną. Szlachta była wolną od przymusowej służby wojskowej i tylko dobrowolnie i rzadko zaciągała się do wojska; majętniejsze mieszczaństwo miało wszelką łatwość uchylenia się od służby. Dla tego też, liczba oficerów austrjackich narodowości polskiej była nader szczupłą; w niejednym pułku galicyjskim niebyło oficera Polaka. Ten stan zaczął się zmieniać, gdy szlachta straciła przywilej uwalniający ją od poboru do wojska, a zmienił się zupełnie, gdy służba stała się ogólnie obowiązkową.

Dlatego też nazwiska polskie w wyższej hierarchii wojskowej są nader rzadkie, co będzie za pewien czas zapewne inaczej, gdy liczny poczet młodszych oficerów posłuży dłużej.

Do wybitniejszych postaci polskich w armii austrjackiej należy major Kraiński. Otrzymawszy wykształcenie wojskowe kosztem funduszów stanowych w akademii Wiener-Neustadt, przewyższał od samego początku karjery wojskowej towarzyszy broni, wytknięciem nowych torów, na jakiej rozwinięcie sztuki wojennej w armii, do której był przylgnął całą duszą, musiało zabezpieczyć przewagę nad jej przyszłymi przeciwnikami i rywalami.

Jako kapitan 58. pułku piechoty przedłożył Kraiński jeszcze w roku 1857 cesarzowi określenie reform, tyczących się przekształcenia w uzbrojeniu i strzelnictwie; jakoteż wynikającej z tych dwóch czynników nowej metody prowadzenia wojny. Przestarzałe zasady i ich zanadto wielkie poszanowanie, pociągły za sobą klęski Solferina i Sadowy.

Wystąpienie młodego wówczas oficera wzbudziło uwagę najwyższych sfer wojskowych; cesarz sam przyjął je łaskawie i nakazał umiejętne i sumienne uprawozdanie.

Ciekawe te praktyczne i teoretyczne problemata miały znakomitą przyszłość przed sobą; a największą doniosłość miało rozwinięcie aplikacyjnej ballistyki za pomocą osobliwszego przyrządu, który Kraiński nazwał: „Ballistykonem“ i to dla uniknięcia bałamucących zawikłań starego zakonu, formułek nibyto matematycznie ustalonych, a w gruncie rzeczy bezpożytecznych, a nawet szkodliwych.

Co to jest ballistykon? Opisać ten przyrząd jest trudno, bo aby czytelnik takowy zrozumiał, musiałby być fachowym; zresztą opis zajmowałby za wiele miejsca w czasopismie. Powiemy więc tylko słów kilka.

Wiadomo, jak trudne jest dokładne ocenienie odległości, a na polu bitwy ocenienie szybkie, szczególnie obecnie, gdzie odtylcówki i ciężkie działa biją na niezmierną odległość. Do rozwiązania podobnych zagadnień potrzebna jest wyższa matematyka. Jeżeli podczas boju oficer, który posiada tę umiejętność, w skutek śmierci, rany lub innych okoliczności, nie może wdawać się w obliczenie, strzela się wówczas na oko, czyli właściwie na oślep. Dlatego też podczas wojny z niesłychanego mnóstwa wystrzelonych kul tak mała cząstka trafia do celu.

Temu zapobiega „ballistykon“, którego używanie mimo komplikacyj obliczeń, jest dla każdego kanoniera przystępnem. Sam zaś przyrząd jest tak prosty, że mając dane odpowiednie wskazówki, oparte na obliczeniach i próbach, zastosowanych do każdego rodzaju broni, zwykły mechanik zrobić go potrafi.

Czyż odniosły oczekiwany plon te zabiegi i starania naszego ziomka? Czyż można było się tak snadno spodziewać, by rywalizujący z nim towarzysze broni lub komitet artylerji przyznał mu zasługę i dozwolił mu kierownictwo w kwestjach przez niego zbadanych?

Stało się jak z innymi wynalazcami; przeczono, zaprzeczano wszystkiemu, aby nie dać możliwości działania temu, którym kierował duch wiedzy i chęć oddania usług armii, w której się wychował.

Postępowano z nim tak, jak to miało miejsce z więcej namacalną kwestją odtylcówek.

Wiadomo ogólnie, że odtylcówki wprowadzone zostały w piechocie pruskiej jeszcze w roku 1844. Każde poselstwo w Berlinie, jak i wszędzie, ma stałego attaché wojskowego, którego zadaniem jest śledzić wszelkie ulepszenia i zmiany w administracji i wyrobieniu armii. Przez dwadzieścia kilka lat ten poczet oficerów wszystkich państw, oficerów, których każdy rząd wybiera między najwięcej zdolnymi i wykształconymi, albo nic nie wiedział, albo nie był w stanie skłonić swoich rządów do koniecznego przeistoczenia broni. Dopiero straszliwe dni Königgrätzu i Sadowy obudziły wojskową Europę jakby z błogiego snu. I tutaj pokazuje się bystrość i zasługa Kraińskiego, który nie będąc na wspomnianem stanowisku, podniósł pierwszy, a można powiedzieć i jedyny tę kwestję.

Cóż się można było spodziewać od traktowania wynalazków prywatnej jednostki, wynalazków może jeszcze dalej sięgających, jak odtylcówki pruskie?

Lubowano się więc w tem, aby je zbijać luźnemi sofizmatami, aż następstwa wojen 1859 i 66 wyrobiły powszechne przekonanie, że uparte zapieranie się postępowych nauk byłoby nadal zgubnem, i że walka podług prawideł pradziadów stała się niemożebną.

Odtąd zaczęto zasilać się zasobami badań i prac naszego ziomka, które przechowywano w archiwach i salach zbiorowych różnych wynalazków, pod zarządem bióra technicznego będących. Często łudzono publiczność, jakoby wszystko dobre ze skarbnic Prusaków pochodziło i pochodzić musiało.

Najświeższy dowód takich plagiatów pojawił się przed dwoma laty w wydaniu opisu szczegółowego „Ballistykonu“, któremu tem więcej wartości przypisywano, iż wydawca, podpułkownik Lauffer, ze sztabu artylerji, był oraz członkiem komitetu technicznego, rozstrzygającego los każdego wynalazku i profesorem w najcelniejszych zakładach naukowych, jako to: w wyższych kursach artylerji i inżynierji, w centralnym kursie dla sztabowych oficerów piechoty i kawalerji, jakoteż profesorem akademii technicznej.

Lecz mimo tylu błyszczących tytułów, zbałamucenie umysłów trwało tylko czas krótki. Wyjaśniło się bowiem, że p. Lauffer był wprawdzie wydawcą, ale nie autorem dzieła, — tylko kopistą utworu p. Kraińskiego, przechowywanego przez ćwierć wieku w archiwach komitetu. Pokazało się dalej, że świeży wydawca nawet do interpretacji dzieła nie posiada gruntownych wiadomości, aby go o autorstwo apparatu posądzić można, którego jeszcze sam dokładnie nie pojął, aby módz go drugim tłumaczyć.

Zdaje się, że sprawa ta, którą niemal wszystkie mniej lub więcej fachowe czasopisma wiedeńskie, niektóre pruskie, jak *Nordd. Allg. Ztg.*, *Berliner Militär-Wochenblatt* i inne; francuskie jak *Journal des Debats* itd. w ostatnich czasach się zajmowały, zbadaną została przez równie światłego, jak sprawiedliwego ministra wojny hrabiego Bylandt-Rheidt, który jako znakomity artylerzysta i matematyk jest w tej kwestji wysoce kompetentnym.

Uderzający fakt jest raptowne pensjonowanie wyż wspomnianego podpułkownika. W sferach zaś wojskowych jak też w publiczności zwrócona jest uwaga na dalsze kroki ministra, a ogólna jest opinia, że przeszkody, jakie dotychczas zupełnemu rozwojowi jednej z najważniejszych gałęzi sztuki wojennej twardy opór stawiały, usunięte będą, a praca, cierpliwość i niezłomne przekonanie o prawdzie swego utworu, jakich to cnót major Kraiński przez lat trzydzieści dawał niemal bezprzykładne dowody, otrzymają świetną satysfakcję.

Cieszy nas, że możemy podać nowy fakt umiejętności i wytrwałości rodaka.

Tymczasem więc, nieoglądając się na błogie następstwa z przeprowadzenia kolei, należałoby pomyśleć o zmniejszeniu ścisku na linji Żółkiewskiej, co, zdaniem naszem, da się uskutecznić jedynie zbudowaniem nowej drogi od Zboisk ku rogatce Zamarstynowskiej, aby część transportów w tę stronę skierować. Koszta budowy takiej drogi, na gruncie płaskim, nie mogą być zbyt wielkie, zważając przytem, że jednocześnie zmniejszą się znakomicie wydatki na konserwację gościńca Żółkiewskiego, a wreśnie wartość gruntów i realności na Zamarstynowie, co tylko korzystnie wpłynąć musi i na zwiększenie dochodów miejskich.

Na okoliczność tę zwracamy uwagę zarządu miejskiego, który, przyznać musimy, w ostatnich czasach z całą energią zabrał się do zaprowadzenia w mieście pożądanego ładu; prawda, że wskutek długoletniego zaniedbania, naglących robót jest wiele i w rozlicznych kierunkach, ale — na wszystko czas i pieniądze znaleźć trzeba — *et haec facienda, et haec non omittenda.* — (*k.*)

* **Na sędziów przysięgłych**, na kadencję rozpoczynającą się dnia 1. września, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Lewicki Jakób Kazimierz, właść. realności; dr. Kratter Ferdynand, adwokat krajowy; Starzyński Franciszek, wł. realn.; Stahl Ignacy, wł. real.; Riemann Karol, wł. real.; Daubner Rudolf Henryk, wł. real.; Münz Zygmunt, wł. dóbr Torki; dr. Janowicz Aleksander, prof. uniwersytetu; Lekczyński Czesław, właściciel dóbr Remenów; Białoskórski Stanisław, właśc. dóbr Staje; Dziedzielewicz Kasper, właśc. realn.; Haller Henryk, dyrektor gal. Towarzystwa kred. ziemsk.; Goldberg Hersz, właśc. realn.; dr. Bielski Józef, lekarz; Żółkiewski Karol, rewident rachunkowy Wydziału krajowego; Swisterski Wiktor, wł. real.; Beiner Izaak, wł. domu; Langner Rudolf, wł. real; Rent Gustaw, inżynier Wydziału krajowego; dr. Błażejowski Bronisław, adwokat krajowy; Lewicki Kazimierz, kupiec; Piasecki Jan, wł. realności; Ehrbar Fryderyk, wł. realn.; dr. Bieliński Stanisław, adwokat krajowy; Michalczewski Józef, sekr. Wydziału kraj.; Kozłowski Antoni, właśc. realn.; dr. Romanowski Erazm., adwokat kraj.; Baczewski Józef Adam, wł. realn.; br. Brunicki Jan, właśc. dóbr Ruda-Rożaniecka; dr. Dobrzański Jan, adw. kraj.; Mussil Adolf, aptekarz; Weissmann Edward, właśc. dóbr Zawidowice; Karczewski Mikołaj, aptekarz; Machayski Edward, kupiec; Steif Henryk, kupiec; Ginsberg Hersch, kupiec.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Neuwelt Hermann, wł. realności; Czapa Jan, wł. realn.; Dziedziniak Józef, wł. r.; Borkowski Józef, wł. realn.; Orłowski Aleksander Mieczysław, komisant; dr. Gross Karol, lekarz; Kowalski Feliks, kupiec; Altenberg Hermann, księgarz; Mravincics Czesław, urzędnik banku hipotecznego.

* **Policjant** nr. 128 wespół z drugim, którego numeru nie można było sprawdzić taką dziś zrana aranżowali scenę przy ul. Łyczakowskiej:

Parobek z handlu p. Cz. prowadzi konia kucyka. Parobek ten ma na sobie starą wytartą kurtkę żołnierską z wyłogami. Zbliża się do niego policjant i opada go w najwyższem oburzeniu krzycząc: Zerwać zaraz wyłogi i co to jest znowu...

Na to odpowiada parobczak całkiem spokojnie, że nie może tego natychmiast wykonać, albowiem prowadzi konia, a przepisy policyjne zagrażają karą pozostawienie konia bez dozoru... P. Policjant nie wdaje się jednak w żadne dysputy: jest on stanowczy i nietylko opozycji ale nawet polemiki rozsądnej nie znosi, więc dla pokazania co to on znaczy jak szarpnie parobczaka, jak nim potrzęsie — tak za chwilę cały kaftan poszedł w kawały. Drugi policjant pomagał w tej operacji. To jest fakt, który dyrekcja policji sprawdzić może zechce.

* **Niewdzięczne zadanie.** Wczoraj wieczorem przechodzący jedną z ulic na Chorążczyznie mieli bezpłatną produkcję jakiegoś głosu altowego dobywającego się z otwartych okien pierwszego piętra pewnej kamienicy. Głos okazał się bardzo silnym, a nawet metalicznym, ale dopiero w przyszłości obiecującym zaćmić inne, światowej sławy kontralty. Przechodzące panie uśmiechały się znacząco, dając do zrozumienia przechodniom płci brzydkiej, że żadna z nich nie odważyłaby się tak niemiłosiernie fałszować, a jedna z nich głośno zawołała: ach! to okropne. Na to jeden z przechodzących, widocznie złośliwy zadeklamował głośno pod wspomnianemi oknami:

„Nieszczęsny, kto dla indzi głos i język trudzi". W tej chwili okna zawarły się z trzaskiem. Koniec.

* **Niedojrzałe owoce.** Od wielu osób dochodzą nas zażalenia, że sadownicy, którzy mają swe składy w ogrodach przy placu Strzeleckim, sprzedają przekupniom masami owoc niedojrzały. Zdarzają się wprawdzie wypadki konfiskaty, ale to tylko kropla w morzu, niehamująca zdrożnego wyzyskiwania łatwowierności kupujących, połączonego z niebezpieczeństwem wywołania chorób nagminnych. Godziłoby się większą rozciągnąć tam czujność i kontrolę, tembardziej, że mnóstwo dzieci rozkupuje tam prawdziwą tę truciznę. Nie zaszkodziłaby również obecność na tym placu jednego lub dwóch policjantów, którzyby położyli skuteczną tamę gorszącym kłótniom i wymyślaniom, jakie tam się ciągle odbywają, wzbudzając wstręt w przechodniach. (*k*)

* **Znikł bez wieści** ośmioletni chłopczyna nazwiskiem Józef Slipka dnia 18. b. m. między 6. a 7. godzi ą wieczorem z kamienicy pod l. 10 ul. Ossolińskich. J. S. ciemny blondyn, był w krótkiej szamowego koloru kurtce, ciemnych zimowych spodniach; a uciekł z domu prawdopodobnie z obawy przed grożącą mu karą. Ktoby o nim miał wieść jaką, raczy donieść stroskanym rodzicom pod wskazanym wyżej adresem.

* **Nowa praca Matejki.** Na warszawskiej wystawie Sztuk pięknych znajduje się obrazek Jana Matejki: „Stanisław August w Petersburgu"; należy on do najlepszych prac tego artysty. Przedstawia podstarzałego króla, przypatrującego się widokowi swej niegdyś letniej rezydencji Łazienek. Eks-król podnosi chustkę do twarzy wymownym ruchem, jakby chciał stłumić jęk czy łkanie, jakie mu się gwałtem z piersi dobywa, a stary sługa w kontuszu, wybornie pochwycony typ polskiego szlachcica, spogląda na niego z żalem i litością razem.

* **Kradzieże pocztowe** na porządku dziennym. Nowa ta gałęź przemysłu złodziejskiego, przyznać potrzeba, rozwija się w sposób nader niepożądany dla ludzi chcących być pewnemi swego mienia, powierzonego poczcie. Jeśli tak dalej godni następcy godnego sprawcy wielkiej kradzieży pocztowej w Wiedniu, dotychczas jeszcze nie wyśledzonego, mnożyć się będą, — dojdzie się niezawodnie do pewnej stagnacji w ruchu listów pieniężnych.

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Pesztu, że na linii do Siedmiogrodu dokonano znowu wielką kradzież pocztową. Strata wynosi tysiące — bliższych szczegółów jeszcze nie ma.

Sprawców kradzieży listu rekomendowanego z 15.000 zł. we Lwowie dotychczas nie wykryto.

* **Sejmowy klub środka** odbędzie posiedzenie dnia 1. września b. r. o godzinie 4. popołudniu w sali komisyjnej IV. gmachu sejmowego. Przedmiotem obrad będą sprawy położone na porządku dziennym posiedzenia sejmowego d. 2. września.

Za przewodniczącego: *Madeyski.*

* **Słuszne zażalenia** z licznych odbieramy stron na zarząd fabryk w dobrach hr. Kinskiego w Stryju, który z zakładami krajowemi, prowadzi korespondencję niemiecką i używa do niej blankietów w tymże języku drukowanych. Naszem zdaniem odbiorcy z tartaku parowego stryjskiego sami powinni zawarować się, i dając zarabiać fabryce grosz krajowy, powinni żądać od niej rachunków w języku krajowym. Jestto może jedyny sposób, aby odzwyczaić zarząd tych dóbr od dziwnego zapoznawania i lekceważenia słusznych i uznanych w drodze ustawodawczej praw języka krajowego.

* **W Londynie** zaczęło wychodzić dla tamtejszych israelickich robotników czasopismo zatytułowane: *Izraelita Polski* hebrajskimi czcionkami. Redaktorami są pp. Werber i Rabinowicz, zaszczytnie znani na polu piśmiennictwa hebrajskiego.

* **Wykopaliska.** Z Seretu, na Bukowinie, donosi konserwator Gutter o zajmujących wykopaliskach w tamtejszej cegielni. Między innemi znalazł on topory kamienne, igły z ości rybich, bożyszcza, naczynia ofiarne itp., które świadczą, że w epoce kamiennej było tam siedlisko ludzkie.

* **Otwarcie ruchu** na linii Grybów - Zagórz. Z dniem 20. sierpnia 1884 r. będzie oddaną linia Grybów-Zagórz do użytku publicznego a mianowicie stacje: Zagorzany, Biecz, Skołyszyn, Jedlicze, Kresno, Iwonicz, Rymanów, Zarszyn, Nowosielce, Gniewosz i Sanok będą otwarte dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarów; zaś stacje Tracinica i Tarnowiec tylko dla osób i pakunków. Stacje: Stróże, Wola Łużańska, Jasło i Nowy Zagórz zostają na razie zamknięte dla ruchu.

* **Zapisy uczennic** do szkoły ośmio klasowej wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek orm. odbędą się dnia 28., 29. i 30. sierpnia b. r.

* **Komitet** ku niesieniu pomocy mieszkańcom Załoziec klęską gradową w roku 1883 dotkniętym otrzymał prócz wykazanych w grudniu 1883 w dziennikach krajowych datków, następnie jeszcze datki następujące. Mianowicie złożyli:

JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki powtórnie 100 zł., JE. Alfonzyna hr. Dzieduszycka 75 zł. i 2 sągi drzewa, JWna Klementyna z hr. Dzieduszyckich hr. Szembekowa 10 zł., JWna Marja hr. Dzieduszycka 5 zł., JW. Albert hr. Cetner 10 zł. i 5 korcy grochu, JW. Wacław hr. Baworowski 200 zł., JE. p. namiestnik Filip Zaleski na ręce JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i JW. Alberta hr. Cetnera 250 zł. W. Alfred Garapich 20 zł., Wbny konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu 3 zł., Wny ks. Baltarowicz Aleksander 2 zł., Jędrzej Nazarewicz 80 ct., odsetki od złożonej chwilowo gotówki w galic. kasie oszczędności we Lwowie i w Towarzystwie kredyt. w Załościach razem 10 zł. 27 ct Razem więc z poprzednio wykazanymi zebrał komitet gotówką 3000 zł. 25 ct. Prócz tej kwoty rozdało c. k. starostwo w Brodach otrzymaną od c. k. namiestnictwa zapomogę w początkach po 400 zł., a następnie w kwietniu 1884 r. 300 zł. — razem 700 zł. a. w.

Prócz powyżej wykazanej gotówki złożyli w naturaliach: WW. Czermiński Stanisław kartofel 4 korcy, Niecielska Marja grochu 10 garncy, kapusty beczułkę i korzec mąki, Żytowski N. kartofel i jęczmienia po pół korca, Czosnowska Modesta kartofel 5 korcy, Bem Władysław jęczmienia korzec, Garapich Stanisław pszenicy korzec, Mięczyński Józef kartofel 3 korcy, jęczmienia korzec i żyta korzec, Mazaraki Jędrzej kartofel 5 korcy i grochu korzec.

Z gotówki zebranej rozdał komitet między potrzebujących 107 zł. 44 ct. na portorja, stemple do podań i na asekurację od ognia, zboża zakupionego wydano razem 18 zł. 62 ct, zaś za resztę w kwocie 2874 zł. 49 ct. zakupiono żyta 126 korcy a 100 klgr., jęczmienia 150 korcy a 100 klgr., hreczki 60 korcy a 100 klgr., kartofel 168 korcy, krup 130 litrów, mąki 100 klgr., grochu pół korca, drożdży funt i za 100 zł. nasion (warzywów) ogrodowych. Zakupione zboże, kartofle i nasiona oraz naturalia przez wymienionych wyżej ofiarodawców dostarczone rozdał komitet pomiędzy dotkniętych gradobiciem bądź na żywienie, bądź na zasiew wiosenny.

Komitet osiągnąwszy cel zamierzony uznał się za rozwiązany i niniejszem składa szlachetnym dawcom najgorętsze podziękowanie za dary na rzecz biednych dostarczone.

Rachunki i wykazy komitetu odnoszące się do jego czynności złożył tenże do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego w Brodach.

* **Sprawozdanie** z czynności Wydziału krajowego dziś dopiero zostało ukończone w druku, i w tych dniach będzie rozesłane członkom sejmu krajowego.

* **W Pilźnie** jednogłośnie marszałkiem obrany Jan Kochanowski, przeciw któremu wyborowi na posła tak usilnie agitowano.

* **Sekretarz pocztowy** Jan Ładoś mianowany został radcą pocztowym.

* **W małem miasteczku.** Gdzie, nie powiemy, dość, że inteligencja pewnej mieściny, złożona z dygnitarzy sądowych, aptekarza, pani pocztmistrzyni, notarjusza, adwokata itd. zamierzyła urządzić wycieczkę w pobliską górską okolicę. Tymczasem p. naczelnik sądu, zostający w dobrych stosunkach (o zgrozo!) z naczelnikiem gminy i jego zastępcą, pomimo że to prości mieszczanie - fabrykanci (och) zaprosił ich obu do wzięcia udziału w zamierzonej zabawie. Gdy zbrodnia ta doszła do wiadomości publicznej, podniósł się gwałt niesłychany — i jeden z owych arystokratów — znowu nie powiemy: notarjusz, adwokat czy aptekarz — napisał bilecik do p. prezydenta miasta i jego pomocnika, aby nie ważyli się korzystać z zaproszenia. Ostrzeżenie poskutkowało — wycieczka śmietanki odbyła się bez przymieszki fusów mieszczańskich, ale za to nazajutrz p. naczelnik miasta zaprosił całe mieszczaństwo, bez śmietanki, do propinacji, gdzie zabawiono się wybornie i tańczono do białego dnia. Czy p. naczelnik sądu znalazł się na owej zabawie, czy kto inny dostał żółtaczki z zazdrości, — i tego powiedzieć nie możemy, zato całą piersią wykrzykniemy na cześć inteligencji małomiasteczkowej: Niech żyje równość! Wiwat braterstwo! (*k*)

* **Macierzyńska troskliwość.** Wczoraj wieczorem błąkał się w ogrodzie miejskim maleńki chłopczyna zapytując co chwila przechodniów o godzinę. Jeden z nich odpowiada, ósma moje dziecko. Chłopiec przyjmuje to do wiadomości z pewnem nieukontentowaniem i dodaje: o! jeszcze tak długo czekać! — A na kogoż ty czekasz? — Eh, na nikogo, ale tatko wyjechał, a mama każe mi codzień do dziewiątej spacerować po ogrodzie... Tak!? zawołał indagator z ironicznym uśmiechem. A tak odpowiada chłopczyna, bo mówi, że to mi dla zdrowia koniecznie potrzebne, i rusza dalej — przechadzać się... do dziewiątej.

Zaiste są jeszcze niezwykłe przykłady macierzyńskiej troskliwości..

* **Jutro** we czwartek d. 21. sierpnia. Św. Joanny i Mateja apostoła.

* **Wiadomości policyjne** z d. 20. sierpnia b. r.

Skradziono: Pani Antoninie R. ul. Brygidka nr. 6 srebrną łyżeczkę z lit. A. B. wart. 4 zł., panu Samuelowi E. z Radziechowa na placu zbożowym z wozu faskę z masłem wart. 8 zł., Katarzynie P. z Kleparowa poduszkę i kołdrę wart. 5 zł., p. J. D. ul. Karola Ludwika nr. 43 z kieszeni pugilares czarny z kwotą 14 zł.

Zgubiono: Kartkę zast. nr. 34.881.

* * *

— **O wyjeździe Czechów z Pragi** do Krakowa i przejeździe ich przez Czechy i Morawę piszą dzienniki tamtejsze. Dnia 15. b. m. o świcie ze wszystkich stron z po za Pragi zjechali pociągiem uczestnicy, mianowicie z Pilzna, Taboru, Slanego, Nymburgu itp. Tłumy publiczności rozentuzjazmowane serdecznością pomysłu wycieczki do Krakowa i Polski, żegnały odchodzący pociąg to warszyski z 17 wagonów. Z Pragi wyruszyło 370 osób. Kilkaset robotników z warsztatów kolejowych, gdy pociąg je mijał, wystąpiło z owacją, świadczącą o duchu szlachetnym, który tam masy przejmuje. Cała podróż dalsza była istotnie tryumfalną. Nawet na stacjach, gdzie się pociąg nie zatrzymywał, ludność świątecznie ubrana z uniesieniem przekazywała pozdrowienie dla Polski, na wszystkich stacjach wsiadali nowi. W Kolinie czekał już gotowy i pełny pociąg drugi z 15 wagonów ustrojonych wieńcami i wstęgami. Całe miasto przyszło na dworzec. Kapela tamtejszego Sokoła zajęła jeden cały wagon. Tam się przyłączyli Sokołowie z Podiebradu i Czaslowa. Podobne sceny powtarzały się w Tyńcu polabskim, w Przełowcu. Z Pardubic wyruszył pociąg wśród okrzyków, że mury drżały, a wsiedli tam Sokołowie z Królodworu, Józefiny, Jaromierza, Skalic i niemieckiego Brodu. W Chocniu krzyżują się trzy koleje, które zwiozły mnóstwo uczestników. W Wildenschwerdt wsiadło blisko 100 osób, tak, że w Trzebowie czeskiej liczba wzrosła już do 1200. Tam już nie chciano przyjmować spóźnionych. W Hohenstadt i w Litawie na Morawach deputacje stowarzyszeń rzemieślniczych i rolniczych jawiły się z muzykami na dworcach, a dziewczęta, biało poubierane znosiły bukiety „dla Polaków." Wspaniałe było przyjęcie w Ołomuńcu. Wszystkie korporacje czesko-morawskie z chorągwiami zastano na peronie. Posłowie Jestrzabek i Żaczek mieli przemowy, na które odpowiadał Hevera, nazywając wycieczkę pielgrzymką do Polski, która ma na celu przyczynić się do wzrostu Lipy słowiańskiej. Z taborycką iście potęgą wyrzekł te słowa: „Chcemy być szczęśliwi i zadowoleni, nie chcemy naruszać praw obcych, ale też nie damy dotknąć praw naszych i każdą dłoń, która się na nie targnie, straszną odepchniemy pięścią!" Z dworca udano się do miasta: trzech turnerów konno naprzód, kobiety w powozach, Sokoły kolińskie, 26 deputacyj Sokołów innych i 250 turnerów okolicznych konno. Pochód trwał całą godzinę: Ołomuniec nie widział nic podobnego. W niemieckim Ołomuńcu nie słyszano słówka niemieckiego. Wieczorem odbyła się zabawa w ogrodzie „v sklepich", po której ruszono dalej.

— **Utartym szlakiem.** Z Łodzi donoszą, iż w tych dniach ulotnił się stamtąd komisjoner B, wziąwszy na kredyt od kupców tamtejszych znaczne partje towarów.

Ogólna strata poszkodowanych 40.000 rs.

— **Liszt ociemniał.** Wiedeńskie pisma donoszą z Bayreuth, że Franciszek Liszt nagle ociemniał, a ks. Sasko-Weimarski dał mu pensję 6000 marek. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

— **Wyznawcy „złotego cielca."** *Kiewlanin* donosi o charakterystycznym fakcie przejścia na prawosławie całej rodziny żydowskiej S. w Międzyborzu. Miejscowe towarzystwo obdarowało ją szczodrze „pochrzestnem" - ale niestety zbyt prędko rozczarowało się do swych nowych braci. Okazało się, że rodzina ta uważając ceremonję chrztu jako dobry „geszeft," powtarzała ją już nie raz, ostatni raz w Berlinie przed poselstwem moskiewskiem, które zebrało dla niej kilkaset rubli. Teraz wykryły się te sprawki i rodzinę S. pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Zamachy**, wykonane w ciągu bieżącego stulecia na panujących i wybitnych mężach stanu dosięgły dotychczas liczby 66. Z tych przypada na Moskwę samą 22, na Francję 12, Niemcy 7, Anglję i Irlandję 6, na Hiszpanję i Włochy po 4, na Austrję, Grecję, Amerykę południową i Serbię po 2. Z tych co dopięły celu ważniejsze: zamordowanie hr. Capodistrias, Kotzebuego, ks. de Berry, hr. Rossi, ks. Karola III. Parma, Lena, Prima, Lincolna, Michała III. Serbskiego, Aleksandra II., Mezencowa, Krapotkina, Burkego, Garfielda itd.

— **Do Ameryki.** Za staraniem *Alliance Israélite* wyruszyło przed dwoma dniami dwóchset izraelitów z Rumunii do Ameryki.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

**Steyr** d. 20. sierpnia. Wczoraj rano o godz. 9. przybył cesarz wśród entuzjastycznych okrzyków ludności do Kremsmünster, gdzie oglądał sławny klasztor Benedyktynów. Opat miał wielce patrjotyczną przemowę, na którą cesarz najmiłościwiej odpowiadając, wynurzył swoją radość, że znowu odwidza klasztor, który wziął sobie za cel pielęgnowanie ducha kościelnego, umiejętności i prawdziwego patrjotyzmu. Zarazem cesarz wypowiedział przekonanie, że tak w klasztorze jak jego parafiach młodzież jest w tymże duchu wychowywaną.

Odpowiadając na powitanie arcybiskupa Ganglbauera oświadczył cesarz radość swoją, iż go spotkał w domu, z którego wyszedł taki znakomity książę kościoła. (Ks. Ganglbauer był opatem tego konwentu.)

W Hall zwidził cesarz park zdrojowy i założony przez Towarzystwa Białego krzyża szpital wojskowy.

Za przybyciem cesarza do Steyr po godz. 1. ustał deszcz. Cesarz jechał zwolna wśród entuzjastycznych okrzyków ludności aż do pałacu Lamberga, gdzie oczekiwały go korporacje i dostojnicy. Na powitanie burmistrza odpowiedział cesarz serdecznie. Przyjmując korporacje i inne osoby, wywiadywał się cesarz najszczegółowiej o dotyczące stosunki, i z wielu wójtami miłościwie rozmawiał. Wieczorem był obiad, na który wiele osób zaproszono. Poczem cesarz mimo ulewnego deszczu zwidził wystawę elektryczną, gdzie godzinę zabawił, wyrażając zwoje zupełne uznanie. Ludność tysiącami zebrała się z wszelkich okolic, aby złożyć hołdy cesarzowi.

**Rzym** d. 20. sierpnia. *Journal de Rome* pisze: Doniesienie dzienników liberalnych, że hiszpański ambasador przy Stolicy apost. dlatego powraca, aby zapobiedz grożącemu zerwaniu z Watykanem, jest nędznym wymysłem, gdyż owszem stosunki między Hiszpanią a Watykanem są najserdeczniejsze, tak dalece, że zastępca ambasadora wyjechał za urlopem, nie czekając nawet na powrót ambasadora.

**Celowiec** d. 19. sierpnia. Karyncka kurja dworska wybrała do sejmu dawnych posłów.

**Grac** d. 19. sierpnia. Wybory styryjskiej kurji wiejskiej wydały 12 posłów konserwatywnych, 7 narodowców (Słowieńców) i 4 centralistów.

**Berlin** d. 20. sierpnia. Kalnoky wrócił wczoraj wieczór z Barcina, zajechał do ambasady austrjackiej i w nocy odjechał do Wiednia.

**Belgrad** d. 20. sierpnia. Były minister-prezydent Christicz mianowany wiceprezydentem senatu.

**Belgrad** d. 20. sierpnia. Według ostatnich dyspozycyj, przybędzie tu król rumuński d. 30. bm. a nazajutrz odjedzie.

**Rzym** d. 20. sierpnia. W Cosenza (w Kalabrji) było przez dwie minuty trzęsienie ziemi; w Rossano było silniejsze, ale szkody żadnej niema.

**Madryt** d. 20. sierpnia. Zorilla skazany zaocznie na śmierć z powodu udziału w ostatnim rokoszu wojskowym.

**Rzym** d. 20. sierpnia. Według *Diritto*, wszystkie mocarstwa zgodziły się na myśl odbycia międzynarodowej konferencji dla uregulowania sprawy Kongo. Włochy były jednem z pierwszych mocarstw, które tę myśl w interesie handlu powszechnego poparły. Zwołanie konferencji poruczono Niemcom; Bismark przeszle mocarstwom dotyczące zawiadomienie i wyznaczy miejsce zebrania się konferencji.

**Konstantynopol** d. 20. sierpnia. Uszkodzenia „Saturna" są bagatelne.

**Paryż** d. 20. sierpnia. Dzienniki donoszą: Courbet otrzymał rozkaz zająć natychmiast Fuczen. Według wiadomości z Huanan, wyruszył pułkownik Guerrier z wojskiem znowu do Hanoi. Przemowa jego do króla, w której dokładnie przypomniał warunki protektoratu Francji, została na rozkaz rządu anamickiego plakatami publikowaną.

**Paryż** d. 20. sierpnia. Telegram *Debatów* z Londynu donosi: Celem misji Northbrooka w Egipcie jest, zmusić chedywa Tewfika do zezwolenia na wszystkie żądane ustępstwa i do abdykacji, a następnie uzyskać odwołanie syna jego, Abbasa, chedywem, pod rejencją Nubara baszy.

**Wiedeń** d. 20. sierpnia. *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne rozciągające zakaz przywozu i przewozu starych rzeczy, bielizny i. t. p. i na Włochy.

**Berlin** d. 20 sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* na uwagi *Standarda*, że przyjaźń W. Brytanii nie da się utrwalić pogróżkami odpowiada w ten sposób, iż ta właśnie pogróżka jest w powiedzeniu *Standarda*, że bez przyjaznego zachowania się W. Brytanii Alzacja i Lotaryngia przeszłyby znów do Francji.

*Nord. Ztg.* przypomina również, że najgłówniejszym akcyonarjuszem *Standarda* jest jeden z najbardziej wpływowych członków angielskiego gabinetu. W sprawie Angrapaquena dodaje wspomniany dziennik, że kolonie angielskie nie tworzą odrębnego państwa a zatem usiłowania ku nawiązaniu rokowań względem osiedlenia Niemców w Angrapequena powinne być uważane jako traktowania z rządem angielskim.

**Steyer** dnia 20 sierpnia. Cesarz zwiedził dziś kolejno kościoły, zakłady naukowe, wystawę i t. d. Mimo słoty ulice i place przez które cesarz przejeżdżał tłumy ludności tworząc szpalery witały monarchę entuzjastycznemi okrzykami pozdrowienia.

**Wiedeń** d. 20. sierpnia. z c. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr wschodni. — Przeważnie pogoda. — Sucho. — Skłonność do burz lokalnych.

**Przyjechali do Lwowa** d. 20. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Konarski z Dubiecka, L. hr. Cigala z Ispasa, K. br. Bauhini z Grodziska, L. Jarchów z Wiednia, A. Sitt z Hamburga.

Hotel LANGA: B. Vogl z Insbruku, G. Rechenberg z Lipska, F. Reindorf z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic, J. Pogonowski z Rzeszowa, S. Henzel z Szołomyi, A. Reindl z Wolicy, J. Mandyk z Dmitrowic.

Hotel WARSZAWSKI: L. Chodziński z Kossowa, J. Pohorecki z Dybnika, P. Stoits z Brzeżan, R. Huppe z Weisskirchen, F. Swistun z Rzeszowa.

**Początek o godz. w pół do 8mej wieczorem.**

TEATR HR. SKARBKA
**pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.**

We środę dnia 20. sierpnia 1884.

## DOM OTWARTY

komedja w trzech aktach przez M. Bałuckiego.

*Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.*

## POCIĄGI KOLEJOWE.

**od 20. maja 1884**
*podług zegara lwowskiego.*
**Przychodzą do Lwowa:**

**Z KRAKOWA:** o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 28 przed południem pociąg mięszany.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 20. sierpnia 1884.

| *1. Akcje za sztukę* bez kuponu bieżącego bez dywidendy | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 265 25 | 268 25 |
| " lwow. czer-jass. 200 zł. w. a. | 188 — | 191 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 285 — | 290 — |
| " kred. galic. 200 zł. w. a. | 238 — | 243 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* bez kuponu bieżącego: | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 20 | 100 20 |
| " " " 4 " " | 92 75 | 94 25 |
| " " " 5 " okres | 99 20 | 100 20 |
| " " " 4 " " | 87 — | 88 — |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 6 " " | 101 50 | 102 50 |
| " " " 5 " " | 97 50 | 98 50 |
| " " " 5 wylos. z 10% prem | 99 50 | 100 50 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat | — | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 101 35 | 102 35 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 50 | 103 50 |
| Pożyczka " " 1883 4½% " | 91 — | 92 — |
| *5. Losy* | | |
| Miasta Krakowa | 17 50 | 19 25 |
| " Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.62 | 5.72 |
| Dukat cesarski | 5.66 | 5.76 |
| Napoleondor | 9.61 | 9.71 |
| Półimperjał rosyjski | 9.90 | 10.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| " " papierowy | 1.22¼ | 1.24¼ |
| 100 marek niemieckich | 59.25 | 60.— |
| srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń**, dnia 20. Sierpnia 1884.
godzina 1. minut 52. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 59.10 | Węg. akcje kr. | 307.75 |
| Anglo-Austr. | 109.— | Unionsbank | 103.70 |
| Kolej Kar. Lud. | 266.50 | Nordbahn | 236.75 |
| Kolej Połud. | 147.50 | Kolej Alföld. | 178.75 |
| Kolej p. Elżb. | 308.10 | Kolej Lw.-czern. | 189.25 |
| Węg. Nordostb. | 166.25 | Wied. Communal | 125.50 |
| Węg. obl. p. zł. | 102.25 | Elbetal. | 172.25 |
| Węg. cis. losy r. | 116.90 | Losy tureckie | 21.50 |
| Zł. ren. węg. 4% | 92.27 | Bankverein. | 106.60 |
| Ros. rubel. pap. | 1.23½ | Losy węgier. | 114.75 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —.— |

Usposobienie: lepsze.

**Wiedeń**, dnia 20. sierpnia.
godzina 10 min. 36 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 307.80 | Anglo-austrj. | 108.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 266.50 | Kolej połudn. | 148.10 |
| Unionsbank | 103.90 | Napoleondor | 9.65 |
| Rossyj. bankn. | 1.22¾ | Usposobienie: słabe | |

**Berlin**, dnia 19. sierpnia
godzina 5 minut 30 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. bankn. | 207.20 | Akcje kredyt. | 519.50 |
| Lombardy | 249.50 | Galicyjskie | 112.— |
| Poż. wschod. | 60.— | Austr. bank. | 168.10 |

Losy austrjack. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża
Główna wygrana **100.000 złr.**
Losy węgiersk. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża
Główna wygrana **50.000 złr.**
najtaniej w kantorze wymiany.
**SOKAL i LILIEN.**

**Wiedeń 18. sierpnia.**

| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 80 95 | 81 10 |
| " " w srebrze 5 " | 81 80 | 81 95 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr. | 124 75 | 125 25 |
| " 1860 " 500 " " " 5 " | 135 10 | 135 60 |
| " 1860 " 100 " " " | 143 75 | 144 25 |
| " 1864 " 100 " " " | 169 75 | 170 25 |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 152 — | 152 50 |
| Renta złota 11 prc. | | |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 101 40 | 101 90 |
| Bukowińskie | 100 50 | 101 25 |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 122 15 | 122 30 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 142 75 | 143 25 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 114 10 | 114 75 |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | | |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 110 50 | 111 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 232 50 | 233 50 |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 312 80 | 313 — |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 313 50 | 314 — |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 625 | 630 |

| | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | | |
| Banku austr.-węgierskiego po 600 złr. | 861 | 862 |
| Unionsbank po 100 złr. | 104 | 104 25 |
| Verkehrsbank pow. po 140 zł. | 148 | 148 50 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 107 — | 107 25 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 178 75 | 179 25 |
| Elżbiety " 200 " | 232 — | 232 50 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. | [illegible] | [illegible] |
| Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. | 207 50 | 208 — |
| Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 267 50 | 267 80 |
| Morawsko - Szląska (central.) po 200 złr. | — — | — — |
| Lwowsko - Czerniow. - Jasska po 200 zł. | 168 75 | 169 25 |
| Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. | 174 75 | 175 25 |
| " " lit. B. " 200 " | 175 75 | 176 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 181 25 | 181 50 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 176 75 | 177 25 |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | [illegible] | [illegible] |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 148 — | 148 50 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 214 — | 214 25 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 173 50 | 173 — |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 168 50 | 168 75 |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 172 50 | [illegible] |

| **Listy zastawne (za 100 złr.)** | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. | 121 50 | 122 5 |
| " spł. w 38 lat 5 pr. w.a. | 97 40 | 97 70 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 92 90 | — — |
| " " " 5 " " | 99 50 | 100 — |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 101 60 | 102 10 |
| " Zakł. kr. włoś. 6 " " | — — | — — |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| " " " w. a. 5 " | — — | — — |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 99 50 | 99 80 |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 100 — | 100 80 |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 107 25 | 107 75 |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | — — | — — |
| " em. 1862 5 pr. sr. w. a. | — — | — — |
| " " 1870 5 " " " | — — | — — |
| " " 1872 5 " " " | — — | — — |
| Ferdynanda płn. 5 prc. m.k. | 105 50 | 106 — |
| " " 5 " w.a. | 101 50 | 102 — |
| " " 5 " srebr. | 103 70 | — — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a. | 100 80 | 100 60 |
| " II. em. 5 prc. | — — | — — |
| " III. em. 1871 300 | — — | — — |
| " IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — | — — |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 98 — | 98 60 |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 100 70 | 101 25 |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 50 | 100 40 |

| | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 98 75 | — — |
| Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | — — | — — |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc. | 90 — | 90 25 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 180 — | 180 50 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 41 — | 42 — |
| Insbruckie prem. poż. | 19 25 | 19 75 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 19 — | — — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 18 20 | 18 60 |
| Lublańska prem. poż. | 23 25 | 24 25 |
| Budzińskie m. | 41 50 | 42 50 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 40 80 | 41 60 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 19 — | 20 — |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | 54 50 | 55 — |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 21 10 | 22 50 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 49 25 | 49 75 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 23 50 | 24 10 |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 28 25 | 29 — |
| Windischgrätz po 20 zł. m.k. | 28 75 | [illegible] |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark | 59 55 | 59 65 |
| Frankfurt 100 mark. | 59 55 | 59 65 |
| Hamburg 100 mark | 59 55 | 59 65 |
| Londyn 100 fnt. szterl. | 121 65 | 121 85 |
| Paryż 100 franków | 48 30 | 48 35 |

## Leśniczy

z państwowym egzaminem, żonaty, zaopatrzony kilkoletniemi świadectwami z większych skarbów poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranica. Bliższa wiadomość w **biurze wywiadowczem p. Julii Witoszyńskiej Rynek l. 28.** 3315 1—2

---

## Dla Studentów

Zdrowe mieszkanie, troskliwa opieka, blisko gimnazjów. Adres: S. N. ul. św. Mikołaja 4 we Lwowie.
3316 1—3

---

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż mam do polecenia

**rodowitą Francuzkę**

z ukończoną 8mą klasą gimnazjum żeńskiego w Paryżu i świadectwem dojrzałości. — Takowa życzy sobie udzielać lekcji języka francuskiego i przedmiotów szkolnych w domach prywatnych.

Bliższa wiadomość: **Biuro wywiadowcze**, ulica Krakowska l. 15, II. p., u p. **Miszkiewicza.**
3317

---

## Oliwę do maszyn,

**Smarowidło**

***do osi żelaznych,***

polecają 3293 1—?

## Hübner i Hanke,

**we Lwowie.**

---

**Mężczyzna** w sile wieku poleca się jako administrator, rachmistrz lub korespondent w polskim niemieckim i rosyjskim języku. Pracował w tych zawodach we Lwowie i we Wiedniu i ma jak najlepsze rekomendacje. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Nar.“

---

## Winogrona kuracyjne

słodkie i wyborowy owoc, poleca z opłatą porta kosz 5 kilow. po 2 zł. 25 ct. za pobraniem.
T. J. FELS w TRYJEŚCIE.
2931 1—3

---

**KOSZULE męskie**

najlepszego kroju i szycia, **kalesony, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki do nosa,**

polecają najtaniej

## Bracia Langner,

Lwów, ulica Halicka, 16.

---

## Osoba

w średnim wieku, z lepszego domu, poszukuje posady do zarządu domu, lub za bonę, gdzie w każdym razie o zręczności i wypełnieniu swoich obowiązków przez świadectwa rekomendacji wykazać się może.

Bliższa wiadomość: ulica Łyczaków nr. 14, na drugiem piętrze

---

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
**w Krakowie**
otrzymała na skład nowe dzieło:

## Polacy w Syberji

przez
ZYGMUNTA LIBROWICZA.
Cena 2 zł., z przesyłką 2 zł. 20 ct.
3192 1—6

---

## Nauczycielka

z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: niemiecki, francuski, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższą wiadomość: Lwów, plac Bernardyński. l. 8, pod lit. „Z. Z“ na dole. 3309 1—3

---

## Młodzieniec

który z odznaczeniem złożył maturę, poszukuje miejsca jako praktykant w większych obszarach lasowych. Może udzielać przytem lekcji. Porozumienie listowne pod adresem X. Y. poste restante Rzeszów.

---

Największy wybór
KORONEK
***wstążek* i *kryz***
do obszywania sukien
polecają
**Schilling i Stelzer**
**we Lwowie**
**ul. Halicka l. 16.**
3115 3—?

---

## ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy doktora **Piaseckiego na Klemensówce** został tak dalece rozszerzony, że w każdym czasie posiada dosyć pokojów dla gości kuracyjnych. Prospekt i cennik na żądanie gratis. 3197 2—?

---

## Studenci

szkół średnich znajdą korzystne umieszczenie. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 3, II. piętro w oficynach.
3318 1—3

---

*Najtaniej nabyć można*
## PŁÓTNA
w handlu
FR. SCHUBUTHA I SYNA
**w Rynku l. 45**
a mianowicie:
WEBY HOLENDERSKIE
sztuka na 13 koszul 17 zł.
PŁÓTNA RUMBURSKIE
czysto lniane
sztuka na 8 koszul 15 zł.
WEBY cienkie IRLANDZKIE
sztuka na 14 koszul 25 zł.
WEBY SZWAJCARSKIE
lub RUMBBRSKIE
sztuka na 13 koszul 23 zł.
PŁÓTNA CZYSTO LNIANE
NA KALESONY
sztuka na 10 par 9 zł. 50 ct.
PŁÓTNA najlepsze PRZEŚCIERADŁOWE bez szwu
szt. na 7 prześcieradeł od 17 zł.
3011 1—?

---

## Na cytrze,

na fortepianie i śpiewu
**udziela nauki**
**Emil Kalinowski**
*metr muzyki*
**Łyczaków l. 7.**

Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia.

Cytry wypróbowane, struny i szkoły poleca najtaniej. Tamże

**Skład fortepianów i PIANIN**
po cenach najniższych i na raty miesięczne.

Instrumenta ograne kupuje, wypożycza lub mienia na zupełnie nowe. Przybory dla stroicieli są tam do nabycia.

Zamówienia na prowincji uskutecznia najstaranniej.

---

## Nauczycielka

Polka, posiadająca język francuski niemiecki i muzykę, mająca patent i listy rekomendacyjne poszukuje posady w domu obywatelskim. Bliższej wiadomości udzieli na listy francowane Administracja „Gazety Narodowej“.

---

## MOLLA proszki seidlickie.

## Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
**Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.** Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

**Olej tranowy M. Krohn & Cmp.** w **Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, **Wiedeń, Tuchlauben.**

*Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.*

**Składy we Lwowie:** J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt. w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Goteonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Rodyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Mielnicy*: S. Steinholz; w *Nowym Sączu* W. Filipek apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nablik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., w *Serecie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w *Wadowicach*: Ig. Brodig, A. Herfurth apt., w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.
3056 1—?

---

Nr. 11381.

Ces. kr. uprz.

galicyj. kolei Karola Ludwika.

# OGŁOSZENIE.

***Dostawa drzewa warsztatowego*** na rok 1885 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane oferty zaopatrzone zewnątrz napisem: „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego“ najdalej do dnia 1. września 1884 r. do podpisanej Dyrekcji wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskutecznioną, aby w dniu powyższym o godzinie 12. w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Wadjum 5prct. złożyć należy bezpośrednio w naszej „kasie zbiorowej“ we Lwowie.

Wykazy i warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 14. sierpnia 1884.

**Dyrekcja ruchu.**

---

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

## J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM
**J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL**
*we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,*
(„DAWNIEJ W. PENTHER“)
prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk
**otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**
Szczególnie zwraca się uwagę na
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej
L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
**wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób
w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

**Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.**

---

## 22. Sierpnia.

Dnia 22. sierpnia roku bieżącego, upływa **trzysta lat** od śmierci

## JANA KOCHANOWSKIEGO

*księcia poetów polskich*
*z powodu tej rocznicy księgarnia nakładowa*

## H. ALTENBERGA

(dawniej F. H. RICHTERA)
WE LWOWIE

***zniża*** cenę dzieła p. t. WSZYSTKIE DZIEŁA POLSKIE JANA KOCHANOWSKIEGO w 2 tomach do końca września r. b. a mianowicie:

Dzieła Kochanowskiego w oprawie 2 zł.
„ „ broszurowane 1 zł.

**H. Altenberg,**
*(Hotel Europejski we Lwowie)*

---

## PAPIER RIGOLLOT

**Musztarda w arkusikach do Sinapizmów**
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU,
PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

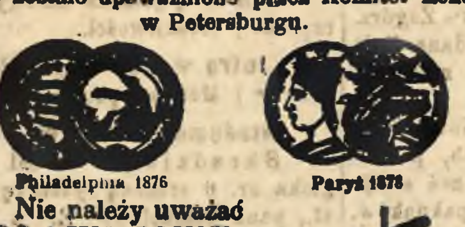

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
*24, Avenue Victoria*
PARIS.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Krzyżanowskiego i Nahlika.

2782

---

## Zmiana lokalu.

Z dniem 15. sierpnia 1884 r. przenosi „Towarzystwo Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką w likwidacji, we Lwowie“, biuro swe z ulicy Wałowej, l. 2, I. piętro, w

**Rynek, l. 17, I. piętro.**

Godziny urzędowe, jak dotąd, od godz. 9tej — 2giej, z wyjątkiem niedzieli i świąt.
1—6

---

L. 16331.

# OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę dla szpitala powszechnego krajowego we Lwowie na 1885 r. to jest od 1. stycznia do 31. grudnia 1885 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości.

1. Drzewa opałowego rocznie:
   - a) bukowego łupanego metrów kubicz. 3000
   - b) brzozowego „ „ „ 800
   - c) sosnowego „ „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   - a) niezbieranego litrów 125
   - b) zbieranego litrów 125

Tak drzewo, jako też mleko powinny być dostawione w najlepszych gatunkach — mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu dołączyć należy do oferty. Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5 procent od całej dostawy złożyć należy na ręce Dyrekcji do 28. sierpnia br. W tymże dniu o 11 godzinie przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala naprzód otworzone zostaną oferty, a następnie przystąpi się do ustnej licytacji. Bez względu na wynik licytacji, Dyrekcja szpitala pozostawia sobie wolność oddania dostawy, komu uzna za stosowne.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy.

Lwów dnia 5. sierpnia 1884.

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

---

**Düsseldorfska Fabryka**
**w Krakowie!**
poleca

## Musztardę i Octy

(winny i owocowy)
a których wyborowa jakość została potwierdzoną przez ces. król. stację rozbiorową w Klosterneuburg.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów.
3113 7—15

---

## Lohnender Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum Verkaufe von Staats- und Prämien-Losen gegen monatliche Abzalung (laut G.-A. XXXI. v. J. 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. Offerte an die

*Hauptstädtische*
*Wechselstuben-Gesellschaft*
**Budapest.**

Nur deutsche Briefe werden beantwortet. 3258 1—6

---

## Każdego czasu

są do umieszczenia
na wieś w kraju lub zagranicę
lub w miastach:

**Nauczycielki** biegłe w języku francuskim, niemieckim, grze na fortepianie, udzielające także naukę szkolną.

**Nauczyciele** do szkół gimnazjalnych i realnych wyższych i niższych, biegli w językach obcych, gimnastyce rysunkach.

**Bony** Polki, Niemki, i Francuski, mające kursa szkoły freblowskiej, mogące jednocześnie udzielać początków nauk szkolnych i robótek.

**Panny służące** zdolne w krawieczyźnie, usłudze toaletowej, w podróżach, które bywały w domach zamożnych.

**Klucznice** dokładnie rozumiejące gospodarstwo nabiałowe, ogrodowe, kuchenne i spiżarniowe, znające się na robieniu konfitur i pieczywie.

**Osoby** do zarządu domu, matkowania osieroconym dzieciom, do towarzystwa osób słabych.

Za pośrednictwem **Biura wywiadowczego J. Birklego we Lwowie Rynek** l. 26 I. p. Biuro otwarte od god. 8 z rana do 1. połud. i od 2. do 7. wieczór. — Zlecenia wszelkie z prowincji uskutecznia natychmiast z całą akuratnością.

---

## Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materji posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent.

Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 ctm. szerok. 20 mtr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą 7 zł.

1 sztukę 88 ctm. szerokości 20 met. długości na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej zł. 8.50.

1 sztukę 175 ctm. szerokie 15 mtr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu zł. 11.80.

1 sztukę 195 ctm. szerokie na włoskie łóżka zł. 12.80.

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. 3289 1—?

**M. Beyer i Spółka**
**we Lwowie**
**ul. Karola Ludwika l. 1.**

---

## Zdolna nauczycielka

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **Lwów B. A. l. 44.** post. rest.

---

## Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
*Cena flakonu 50 ct.*
w Aptece
**K. Krzyżanowskiego**
we Lwowie.

---

## Wyprzedaż

z wolnej ręki rozmaitych **kwiatów** w **cieplarni** w Lubieńcach obok Stryja, która za ofertami opieczętowanemi na ręce Wgo KAROLA KRIEGERA zarządcy dóbr tamże wystosować się mającemi, począwszy od **dnia 20. b. m.** odbywać się będzie. 3315 1—3

---

## Zakład naukowy

**ekstemat i internat**
utrzymywany przez klasztor Urszulanek
**w Czerniowcach.**

1.

Klasztor Urszulanek w Czerniowcach, opierając się na ustawach swoich, które mu polecają wychowanie panienek, rozpoczął r. 1883 za łaską Bożą swe działanie.

Kształcąc umysł, uszlachetniając serce i hartując wolę, w ogóle nie zaniedbując niczego, co najlepsze zakłady wychowawcze w tym względzie czynią, pragnie klasztor oddać rzetelną przysługę wszystkim wyznaniom chrześcijańskim.

2.

Prócz religii (katolickiej i greckoorjentalnej) języka polskiego, niemieckiego, wołoskiego, ruskiego, francuskiego i angielskiego, wykładane będą: historja i literatura narodowa i powszechna, arytmetyka, geometrja, geografia, astronomia popularna, kosmografia, historja naturalna, fizyka i chemia. Oprócz tego uczą się panienki: kaligrafii, rysunków, śpiewu, muzyki, gimnastyki, wszelkiego rodzaju robót ręcznych, białego szycia i krawieczyzny.

Wykładowy język polski z uwzględnieniem niemieckiego.

Na konwersację w języku niemieckim przeznaczone codziennie stałe godziny.

3.

Panienki pensjonatu będą pod ustawiczną a troskliwą opieką zakonnic lub nauczycielek. Aby czas wolny pomiędzy naukami upływał miło, używają panienki przechadzki w ogrodzie klasztornym lub po za tymże. Pożywienie będzie pięć razy dziennie zdrowe i posilne.

W czasie choroby będzie każda wychowanka otoczona jak największą troskliwością, lekarz klasztorny zaraz przywołany, a rodzice zawiadomieni.

4.

Co niedzielę i święta wolno bliskim krewnym i osobom do tego upoważnionym odwiedzać internatki od godz. 2. do 5. popołudniu.

Panienki pisują co dwa tygodnie do rodziców lub opiekunów.

Wydalenie się uczennic z Zakładu na czas dłuższy nie jest dozwolone.

Wyjątkowo mogą na czas określony przez Zakład wyjechać na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, gdy rodzice niedaleko Czerniowiec mieszkają. Wakacje trwać będą od 1. lipca do 1. września.

5.

Płaci się od jednej pensjonarki za rok szkolny z 10 miesięcy się składający florenów 500. Tą sumą objęte jest pomieszczenie z opałem i światłem, nauka (prócz muzyki i lekcyj prywatnych) stół, pranie, doktor, gimnastyka estetyczna i taniec, nauka śpiewu chóralnego, użycie mebli i fortepianów. 3127 6—6

Zapłata uskutecznia się z góry w trzech działach: 1) przy odwiezieniu z wakacji, 2) 1. stycznia, a 3) 1. kwietnia. Opóźniony powrót ze świąt lub wakacyj nie wpływa na zmniejszenie pensji. Wydatków na potrzeby pensjonarki nie podejmuje się kasa klasztoru.

---

**Nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie**
wyszła w polskim jak i niemieckim języku broszura pt.
**„Europejska liga pokojowa i sprawa polska“**
Cena egzempl. 30 ct. Przy uprzedniem nadesłaniu 34 cent. posyła się broszurę franco pod opaską. 3300 2—3

---

## Najlepszy saski wyrób!

**Pończoch i skarpetek**, białych i kolorowych, także **pończoszki** dla dzieci; **Kaftaniki na lato** przeciw zaziębieniu w różnych gatunkach; nieprzemakalne **płaszcze** od deszczu, **deszczochrony**, angielskie **pledy** do podróży, najnowsze **krawatki**, **szaliki**, **mankiety i kołnierzyki** poleca po najumiarkowańszych stałych cenach.

Główny skład płócien i gotowej Bielizny

## F. S. Bardasza

**we Lwowie**, naprzeciw kościoła katedry l. 9.

---

**ASTHME** Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

**NEVRALGIES** Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych **Dra. CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

---

## Niema już Molów!!!

ponieważ **FENILIN** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia molów wraz z zarodkami. Flakon 60 centów.

**Papier ochraniający** futra, suknie, książki itp. przedmioty od molów. — Sztuka 3 ct.

**Ziółka antimólowe** są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien. — Kl. 3 zł.

Wreszcie, **piżmo, kamfora, paczula, olej terpentynowy, naftalina**, są do nabycia w dowolnej ilości 3059 1—?

W FABRYCE CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ

## J. IHNATOWICZA

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

---

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.